

Biblioteka Unitarian Uniwersalistów

IDEA UNITARIAN

XX wieku

wyrażona w książce

KAROLA GRYCZA ŚMIŁOWSKIEGO

Bracia Polscy

Arianie-Unitarianie



opracował Piotr Osiadły

Okładka,

Skład,

Redakcja: Piotr Osiadły

**Egzemplarz elektroniczny bezpłatny,
przeznaczony do nieodpłatnego powielania**

Książka wydana w celu przybliżenia idei środowiska Unitarian połowy XX wieku w Polsce, oraz popularyzacji idei Unitarianizmu Uniwersalistycznego w Polsce



Wydawnictwo

Biblioteki Unitarian Uniwersalistów

Głucholazy 2010

Spis treści

■ Zamiast wstępu str 5
■ Biografia Karola Grycza Śmiłowskiego9
■ Idea wznowienia oraz zmiany redakcyjne wprowadzone do oryginału13
■ Unitarianizm Żyje -Zarys nauki Unitarian15
■ Zarys Dziejów Braci Polskich33
■ Zamiast zakończenia50
■ Źródła52

Zamiast Wstępu -Piotr Osiadły

Zastanawia mnie, czy istnienie historycznych Braci Polskich z XVII wieku, było błogosławieństwem, czy przekleństwem współczesnych unitarian w Polsce. Z jednej strony, jesteśmy postrzegani dobrze w środowisku międzynarodowym, unitarianie na świecie wiedzą o swoich źródłach w Polsce i cenią ten dorobek. Z drugiej strony istnieją w kraju środowiska, które odwołują się do historycznych Braci Polskich jak do świętych relikwii. Odrzucają jednocześnie dorobek unitarianizmu holenderskiego, brytyjskiego, amerykańskiego. Tak jakby świat zatrzymał się na Wisznovatym, Crellu, Przypkowskim, Budnym, Socynie i przez ten czas nie wypłynęły żadne nowe myśli, idee, postęp techniczny, filozofia, tragedie wojen światowych, uprzemysłowienie, czy postmodernizm w którym żyjemy. Zapomina się przy tym, że myśli osób na które się powołujemy, we wszystkich epokach historycznych były wówczas rewolucyjne. Rewolucyjna była myśl Jezusa by miłować drugiego człowieka, pomimo wszelakich wad bliźniego. Rewolucyjny był pacyfizm, tolerancja, odrzucanie zbytku, intelektualizm i zdrowy rozsądek Braci Polskich, w świecie im współczesnym, w czasach w których kogo władza tego religia, czasach wojsk nie tylko państwowych ale prywatnych, a nawet kościelnych, paleniem ksiąg, podbojami niewiernych. To było rewolucyjne, ale rewolucyjne w XVII wieku, dziś tolerancja religijna jest powszechna nie tylko w krajach europy, w USA, ale też w postępowych krajach o tradycji islamskiej takich jak np. Turcja. Od kilku lat, nawet u nas, nie bierze się do wojska osób które tego nie chcą, z armii kościelnych pozostała tylko reprezentacyjna Gwardia Szwajcarska, niewolnictwo, segregacja rasowa są wszem i wobec potępione.

Tymczasem w panoramie religijnej Polski, pojawiły się ruchy religijne, używające powszechnie w nazwie słów Bracia Polscy, Jednota a nawet Unitarianizm, prezentując nie rewolucyjne podejście, a w istocie reakcyjne i konserwatywne. Z rewolucyjnego, nie tylko religijnie ale też społecznie ruchu Braci Polskich, konserwatywne środowiska judaistyczne, wyciągnęły tylko pasujące im fragmenty dotyczące antytrynitaryzmu, konserwatywnej moralności, skupieniu na Biblii. Jednak ruch Braci Polskich nie skończył się wraz ze śmiercią ostatnich XVII wiecznych Braci.

Idea przewędrowała przez Węgry, Holandię, Anglię do USA, i dalej na cały świat. Była rozwijana i modyfikowana, ale zawsze rewolucyjna. Kiedy nieaktualna stała się sprawa tolerancji religijnej, podjęta została sprawa samostanowienia narodów (Jefferson), potem tolerancji rasowej (Olsen, Miller), równouprawnienia kobiet (Wollstonecraft) itd. Czy o tym mówili historyczni Bracia Polscy? Nie, bo nie był to ten czas i ten problem. Czy byliby temu przeciwni, myślę że nie. Walka z uciskaniem spowodowanym wyznawaną religią, nie różni się przecież wiele, od przeciwstawieniu się uciskowi spowodowanemu kolorem skóry, płcią czy preferencją seksualną. A te wszystkie kwestie podjęte zostały od 1660 roku do czasów współczesnych, przez następców Braci Polskich współczesnych Unitarian na świecie. Czy Polska była poza tym? Czy Polscy Unitarianie odrodzili się dopiero w latach 90 tych XX wieku? Nie!

W odrodzonej po 123 latach Rzeczypospolitej odżył również ruch Braci Polskich. Międzynarodową nazwę Unitarianie przetłumaczono na Jednota. Tak powstała przedwojenna Jednota Braci Polskich. Ruch prężny, nowatorski, odwołujący się do historycznych Braci Polskich ale żyjący sprawami XX wieku. Rozpoczęto wydawać najpierw kwartalnik a później miesięcznik Wolna Myśl Religijna. Ruch był aktywny, w poprzewracanej przez I wojnę Europie, wszelakie nowatorskie, rewolucyjne idee trafiały na podatny grunt, i to zarówno idee polityczne (komunizm, faszyzm, prawa robotników) społeczne (feminizm, prawa człowieka) jak i religijne (ruch badaczy pisma, polskokatolików, unitarianizm) Niektóre z tych idei przyniosły cierpienie (faszyzm, komunizm) niektóre są obecnie tak powszechne, że nawet o nich nie myślimy (prawo wyborcze kobiet czy ośmiogodzinny dzień pracy). Owocną unitariańską pracę przerwała II wojna światowa. Właśnie po II wojnie, po doznaniu cierpienia spowodowanego ludobójstwem, przesiedleniami, fabrykami śmierci, gettami, sieroctwem, przemocą, Karol Grycz pisał swoją książkę. Połowa z niej mówi o tym co było, druga część prezentuje wizję ruchu unitariańskiego w Polsce 2 połowy XX wieku. Idea ta nie została do końca spełniona, w kraju który walczył z religią, w którym Polska została podzielona na dwa obozy, z których jeden prezentował idee ateistyczne a drugi monopol jednego kościoła, zabrakło miejsca na zdroworozsądkowe podejście do religijności. Ale Grycz chciał zaprosić do domu idee Braci Polskich, która musiała na pewien czas wyemigrować. Nie chciał odtwarzać polski XVII wieku w wieku XX. Wiedział że świat się zmienia i człowiek religijny ma inne dylematy moralne niż

człowiek 300 lat wcześniej. Wiedział że i wiedza ludzka się zmieniała, że wiemy więcej o świecie, ludach, kulturach, technice, geografii i religii, że to wszystko nie stoi z miejscu. To, że świat się zmienia widzimy szczególnie obecnie, świat pędzi, to co jeszcze przed chwilą było problemem (jak analfabetyzm w Polsce lat 40tych XX wieku) obecnie nie istnieje, pojawiają się nowe problemy (jak wykluczenie cyfrowe niektórych środowisk). Czy mamy więc obecnie skupiać się na tym, czy wypełniać prawa zakonu sprzed 2000 lat, czy świętować w sobotę czy w niedzielę, czy analizować co w tej sprawie miał do powiedzenia Budny czy Socyn? Może lepiej powalczmy by pracownicy supermarketów w ogóle mieli jakiś dzień do świętowania i odpoczynku. Świat stawia przed nami nowe wyzwania. My ludzie religijni powinniśmy się zastanowić jak odnosić się do naszej współczesności, do naszych czasów, naszych problemów moralnych, religijnych. Problemy Crella, Wisznowatego, Morsztyna zostawmy historykom religii, literatury. Nasze obecne czasy XXI wieku dają tyle dylematów moralnych, że spokojnie mamy co robić, nad czym się zastanawiać o czym myśleć i pisać. Owocnego rozwiązywania problemów współczesnych człowieka religijnego życzę czytelnikom.

Biografia Karola Grycza Śmiłowskiego -Czesław Lechicki

Karol Grycz Śmiłowski -odnowiciel Braci Polskich, unitarianin. Urodzony 17 IX w Śmiłowicach w pow. Cieszyńskim, syn Adama, nauczyciela szkoły miejscowej i Ewy z Biedrawów.

Polskie gimnazjum ukończył w Cieszynie (matura 1 VII 1904), następnie odbył studia teologii ewangelickiej w Wiedniu, Halle, Berlinie, Lipsku i złożył egzaminy na wydziale wiedeńskim w r. 1908. Jako kandydat teologii głosił kazania prawie we wszystkich zborach śląskich i w Krakowie na początku r. 1909. Od 15 VI 1909 r. pełnił obowiązki wikarego superintendenta Krzywonia w Skoczowie. Po jego śmierci przypadł przy wyborach na proboszcza jako Polak. Zajęty potem w Bielsku, od 1912 r., bez posady, z końcem t. r. znalazł się w Gorycji jako pomocnik chorego proboszcza. Wybrany tam jego następcą 9 XI 1913 r, instalowany 24 VI 1914 r., wskutek wybuchu wojny z Włochami musiał opuścić parafię.

Powołany do wojska był kolejno kapelanem w Ołomuńcu (od 15 IX 1915 r.), potem na froncie rosyjskim pod Buczaczem (od stycznia 1916 r.), w gen. gubernatorstwie w Lublinie, na froncie włoskim w Gorycji (od marca 1916r.), na froncie rosyjskim pod Brodami (od lipca 1916 r.), znów na froncie włoskim pod Isonzo (od kwietnia 1917 r.), a wreszcie w Lublinie, gdzie od sierpnia 1917 r. pozostawał do końca wojny przy szpitalach.



W listopadzie 1918 r. objął urząd pierwszego polskiego ewangelickiego kapelana wojskowego okręgu śląskiego w randze kapitana. W kwietniu 1919 r. był w Małopolsce wschodniej jako kapelan, za co później został odznaczony Krzyżem Walecznych. Przeniesiony do Krakowa 3 IX 1919 r., obsługiwał trzy okręgi wojskowe w całej Małopolsce i awansował kolejno na starszego kapelana w randze majora i proboszcza wojskowego w randze podpułkownika. Mimo to nie został z początkiem 1930 r.

seniorem wojskowym swego wyznania, czym rozgoryczony podał się na emeryturę, którą otrzymał 11 1931 r. K. Grycz w zborach zachodniomałopolskich, przeważnie niemieckich, umacniał mniejszość polską. Zdobył też mir w zborze krakowskim, gdzie mu w 1925 r. proponowano wybór na proboszcza cywilnego, czego jednak nie przyjął.

W 1931 r. wyjechał do Palestyny i Egiptu, zwiedzając po drodze Grecję i Konstantynopol. Owocem tej podróży była książka „Z Ziemi św. nowoczesne „wierzę” (Kraków 1934 r.). Jest to jedna z oryginalniejszych pozycji naszej literatury o Palestynie. Przy okazji opisu Palestyny snuł autor refleksje na temat zdarzeń z życia Jezusa, w części II podjął próbę unowocześnienia credo, rewidując chrześcijańskie pojęcia. W zakończeniu nawiązał do tradycji Braci Polskich, zalecając radykalną reformę religii w postaci zwykłego stowarzyszenia „neo-chrześcijańskiego”. Książka przeszła bez szerszego echa.

Wr. 1932, choć nie wystąpił formalnie ze swego kościoła, jednak złożył urząd duchownego. Kontynuacją wspomnianej książki był wydawany przez Grycza, pod wprowadzonym przy niej pseudonimem (Śmiłowski), i zapełniany jego artykułami kwartalnik pt. „Wolna Myśl Religijna” (1936-39 r.), którego ukazało się 18 zeszytów, poświęconych zagadnieniom klerykalizmu, rasizmu, antysemityzmu, odpuszczenia grzechów, seksualizmu wobec religii, dziejom Braci Polskich, unitaryzmowi itd.

Na XXI międzynarodowym kongresie postępowych kierunków religijnych w Oxfordzie w sierpniu 1937 r. K. Grycz wygłosił referat i wydał broszurę pt. „Kosmos - Religion - Humanitat”, streszczającą nową ideologię religijną, z odrzuceniem transcendencji Boga, połączeniem spirytualizmu z materializmem religijnym i utożsamieniem osobowości Boga z jednością wszechświata (panenteizm). Pierwszy i jedyny zjazd zwolenników Grycza odbył się w Łodzi 31 XI i XII 1937r. z udziałem ok. 300 osób. Przeważnie badaczy Pisma św. Uchwalono założyć w Krakowie Wolną Społeczność Religijną, jako zwykle stowarzyszenie. Wśród swoich współwyznawców nie znalazł Grycz poparcia, a do zorganizowania wspomnianego związku przed wojną nie doszło. Sam Grycz próbował akcji odczytowej, ale organizatorem nie był; chciał natomiast, bez rezultatu, połączyć idee Braci Polskich z mesjanizmem, nacjonalizm z socjalizmem, zamierzał pod koniec 1938 r. utworzyć Religijno -Socjalną Sprawę Braci Polskich jako ugrupowanie nawet polityczne. Zamienił od 11 1939 r. „Wolną Myśl Religijną” na miesięcznik, który wydawał z własnych funduszy i głosił w nim religijny socjalizm.

Abonentów miał przeszło 500, pomocników żadnych.

Od września do grudnia 1939 r. zastępował proboszcza ewangelickiego w Krakowie.

Poszukiwany przez gestapo schronił się do Proszowic i tam znalazł zatrudnienie jako

urzędnik fabryki tytoniu.

Po wyzwoleniu w pełnił funkcje zastępcy proboszcza ewangelickiego w Krakowie.

Zarejestrował od 13 II 1946 r. Jednotę Braci

Polskich jako samodzielny związek religijny i

odbywał regularne zebrania u siebie w

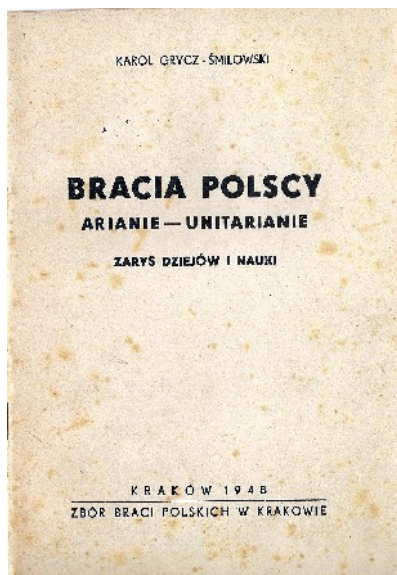
mieszkańcu, z minimalną frekwencją. Ogłosił

broszurę „Bracia Polscy (arianie -unitarianie)”

(1948) i nawiązał stosunki z unitarianami w

Ameryce. W sierpniu 1952 r. mianował

duchownymi Braci Polskich sekretarza



konsystorza reformowanego w Warszawie, Stefana Trojanowskiego, a na reprezentanta

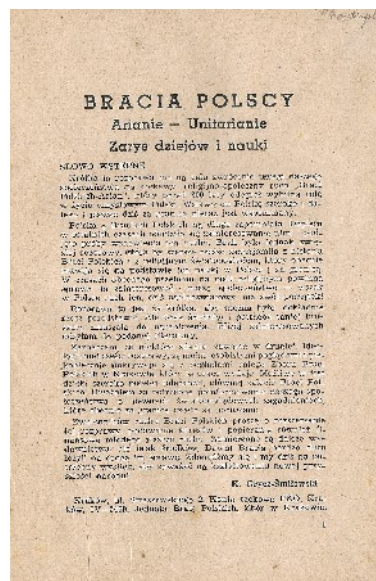
Braci Polskich w Warszawie powołał byłego pastora metodystycznego, Mariana

Lubeckiego. Napisał jeszcze „Wygnanie i powrót arian do Polski” (1958, powielane).

Zmarł 16 11 1959 r.

Idea wznowienia i zmiany redakcyjne wprowadzone do oryginału

Dlaczego zdecydowałem się na współczesne publikowanie książki Karola Grycza? Wiem że współcześnie jest wiele w Polsce osób które podzielają stanowisko religijne Unitarian Uniwersalistów. Jednak pomimo tego, że wiele jest źródeł dotyczących historycznych Braci Polskich, brak jest źródeł myśli unitariańskiej pochodzących z wieku XX, współczesnego nam. Historyczni Bracia są nam odlegli, choćby z powodu odległości czasowej, odkryć technicznych, społecznych, ekonomicznych jakie nastąpiły przez te 300 lat historii. Wiek XX, zwłaszcza po II wojnie światowej jest nam bliższy, i łatwiej jest nam z niego czerpać inspiracje. Oryginał książki jest dostępny w zasobach internetu, jednak zdecydowałem się uatrakcyjnić i rozszerzyć to wydanie o biografię autora, odniesienie do kolejnych 50 lat, oraz ukazać to, że idea ta przetrwała i jest rozwijana współcześnie choć w nieco innej formie. W tekście Karol Grycz Śmiłowski używał określenie Jednota Braci Polskich, w tym wydaniu zamieniłem je na Unitarianizm. Uczyniłem tak z jednego powodu, istnieje w Polsce grupa religijna, która posiada taką nazwę, jednak nie nawiązuje zupełnie do idei Unitarianizmu i jest daleka od idei ruchu przedstawianej przez Karola Grycza Śmiłowskiego. Więc żeby czytelników, którzy w tej książce po raz pierwszy zetknęli się z Unitarianizmem, nie wprowadzać w błąd zdecydowałem się na taką redakcyjną korektę. Przetwałem również kolejność rozdziałów. Jak już wspominałem jest w Polsce i na świecie wiele źródeł traktujących o historii Braci Polskich, więc rozdział pierwszy traktujący o tym przestawiłem jako drugi w kolejności, gdyż traktuje on o sprawach mniej ciekawych i bardziej dostępnych czytelnikowi w innych źródłach. Natomiast drugą część książki przedstawiającą myśli



Karola Grycza Śmiłowskiego zamieściłem na początku, gdyż na polskim rynku księgarskim są unikatowe. Cały ten zabieg jest też podyktowany celami praktycznymi. Obecnie ruch stara się propagować i zaznajamiać Polaków ze swoimi ideami. Dzięki temu zabiegowi czytelnik najpierw zapozna się z bardziej współczesnym ujęciem, natomiast ujęcie historyczne (z którym mógł już się zetknąć) zostawi sobie na deser. Jest to również spójne z moją osobistą ideą Religii Codziennej, która powinna bardziej skupiać się na problemach aktualnych człowieka religijnego, a rozważania typowo teologiczne, historyczne, leksykalne pozostawiać na spokojny czas. Mam nadzieję, że ta publikacja nie jest ostatnią pozycją przybliżającą czytelnikom idee odrodzonego ruchu Unitarian Uniwersalistów w Polsce.

Unitarianizm żyje -Zarys nauki unitarian -Karol Grycz

Śmiłowski

(w oryginale był to rozdział II pod tytułem Zarys nauki Jednoty Braci Polskich)

Po trzech wiekach grobu zmartwychwstaje w Polsce idea Braci Polskich na nowo. Od czasu wypędzenia Braci w r. 1660 zrobiła ona drogę przez unitaryzm dalsze postępy i należy bezsprzecznie do najpostępowszych religijno -społecznych ruchów świata i może nowej Polsce oddać pewne przysługi w kształtowaniu jej przyszłości.

Podstawowe zasady.

Unitarianie nawiązują do tradycji dawnych Braci Polskich -Unitarian i przyjmuje ich światopogląd, przedstawiony w rozdziale II

Celem Unitarian jest pielęgnowanie **wolnej myśli i życia religijnego**, nieskrępowanego żadnymi dogmatami, świętymi księgami, tradycją itd., ale idącego ciągle naprzód z postępem wiedzy ludzkiej, szukającej -Prawdy. „Nie lękamy się żadnej prawdy, owszem witamy ją wszędzie radośnie!” - jest naszym hasłem. „Poznacie prawdę a prawda was wyswobodzi” -mówi Jezus. W ten sposób Unitarianie stanowią konieczną przeciwwagę zbytniemu skrępowaniu kościoła przez ortodoksyjne kierunki.

Unitarianizm nie potępia prób sformułowania myśli religijnych w wyznania wiary, nie zgadza się jednak na to, by one były **dogmatem**, formułą bezwzględnie obowiązującą wszystkich i potępiającą odchylenia jako herezje.

Do unitarian mogą należeć i tacy **bezwyznaniowi**, którzy Boga, najgłębszej Tajemnicy, nie chcą określać żadnym wyznaniem, uznają jednak religijno -etyczne zasady Jezusowe, zasady szlachetnego człowieczeństwa.

Ponieważ Unitarianizm. uważa i siebie i inne kościoły za instytucje nie bezpośrednio boże, nieomyłne, ale za instytucje ludzkie, na równi z innymi organizacjami, służącymi dobru człowieka, przeto wolno członkom Unitarian należeć równocześnie do kilku kościołów. Nikogo nie namawia się też do opuszczenia dotychczasowego kościoła. Można przecież należeć równocześnie do kilku stowarzyszeń, choć by się nie zgadzało na każdy punkt programu. Wielu

konfucjanistów należy równocześnie do buddyzmu. Czyż chrześcijanie mają być bardziej ograniczeni?!

W Polsce religia uznana została za **sprawę prywatną** każdego obywatela i nie ma przepisów o zmianie wyznania. Umożliwia to Unitarianom zajęcie wyżej podanego stanowiska. Na tej podstawie Unitarianizm to zasadniczo

Wolna Społeczność Religijna.

Źródła nauki Unitarian XX wieku

Razem z całym kościołem chrześcijańskim uważamy **Biblię za główne źródło** swych religijnych poglądów. Zwłaszcza Kazanie Jezusowe- na Górze (Mat. 5-7) uważamy za najlepszy wyraz natchnienia bożego u Chrystusa. Biblia jednak jako całość nie jest dla nas nieomylnym źródłem nauki, nie trzymamy się jej niewolniczo. Szukając w niej natchnienia bożego, podchodzimy do niej ze stanowiska naukowej krytyki biblijnej. Dalszym źródłem nauki są również **księgi religijne różnych narodów i czasów**. Szczególnie cenimy religijne myśli **polskich wieszczów i filozofów**, jako najbliższych polskiej duszy.

Unitarianizm zwraca baczną uwagę na to, by wierzenia religijne nie były sprzeczne z **osiągnięciami ścisłej nauki**. Ponieważ ta nie może jednak dać pełnego światopoglądu, jako go potrzebuje religia, przeto musi się ona posługiwać tzw. intuicją, wycuciem. W przeblyskach intuicji odsłania się człowiekowi życie nieraz głębiej niż to może uchwycić naszych pięć zmysłów. Tu miejsce mają wyobrażenia, zachwyty, widzenie, które tak -wielką rolą odgrywają w poezji, sztukach pięknych, religii.

Niektóre jednostki posiadają tu wybitne uzdolnienie i jeśli potrafią połączyć je z trzeźwym myśleniem, stają się **geniuszami**. Do takich należał Sokrates, który wyczuwał boskość (dajmon) w sobie. Tu należy Jezus, który wyczuwał swoją bezpośrednią łączność z istotą wszechświata, „Ojcem” („Ja i Ojciec jedno jesteśmy”). Inni, nie rozumiejąc tego, uważali te słowa za bluźnierstwo i obu skazali na śmierć. Takim geniuszom ludzkość zawdzięcza niezmiernie wiele i winna cenić wysoko ich „objawienia”. Biada narodom, którym zabraknie proroków!

Ale i oni byli dziećmi swojego wieku -z jego niedoskonałościami. Do tego ich myśli zostały nam przekazane częstokroć w niedoskonałej formie, zniekształcone

późniejszymi dodatkami, tak że mamy nie tylko prawo, ale i obowiązek krytycznego podejścia. Intuicja musi przejść przez osąd rozumu, który musi być najwyższym sprawdzianem i w sprawach religii. Nie może istnieć żadna granica, ani dla rozumu, ani dla sumienia, które człowieka prze ku szczytom doskonałości, do Prawdy!

Najkrótszy wyraz religijnego światopoglądu, uzyskanego na podstawie powyższych przesłanek podają trzy hasła i wyznanie Unitarian:

1. **Jeden jest Bóg!**
2. **Jeden i ten sam jest człowiek!**
3. **Pojednanie przez człowieczeństwo!** - Bądź człowiekiem a Bóg i ludzie odpuszczą ci twe winy!

Wyznanie:

Wierzę w jedyne Boga Ducha wszechświata, Przez Chrystusa -Człowieka wierze w człowieka. Wierze w zjednoczenie człowieka i ludzkości z Bogiem.

Jako wyraz ideologii Unitarian może służyć również godło: Biały krzyż wyrastający z ziemi, czerwonej od krwi, a szczytem sięgający w błękitny, jako wyraz myśli: przez poświęcenie się dla idei w duchu Chrystusowym może człowiek i ludzkość być podniesiona z nizin zła do szczytów doskonałości.

Powyższe wyrazy podają najogólniejszą charakterystykę światopoglądu Unitarian w połowie XX wieku, wymagają jednak bliższego wyjaśnienia i uzasadnienia.

Religijny światopogląd Unitarian XX wieku

Religia (z łacińskiego religare — łączyć) to żywy związek człowieka z istotą wszechświata -Bogiem, a przez to z wszelkim stworzeniem, zwłaszcza człowiekiem. Ścisła nauka bada zjawiska życia, religia wyjaśnia sens życia i pomaga osiągnąć jego ostateczny cel.

Podstawowe elementy religii to człowiek i Bóg i ich wzajemny -stosunek, a dalej stosunek człowieka do bliźnich i całego otoczenia, co jest przedmiotem etyki religijnej. Na podstawie swego humanistycznego nastawienia zaczynamy od człowieka i drogą humanistyczną podchodzimy do pojęcia Boga.

Człowiek

przedstawia się nam jako **organiczna jedność różnych sił**, które można podzielić na dwie główne grupy: siły fizyczne i siły duchowe. Siły fizyczne to procesy chemiczne w żywym organizmie. Do sił duchowych należy: myślenie i to przede wszystkim twórcze, idące aż do tworzenia oderwanych pojęć, idei i umiłowanie ich, nawet wbrew egoistycznym interesom. Dalej idzie wola, wreszcie sumienie, ów etyczny instynkt człowieka, siła prowadząca go ku szczytom doskonałości. I oto już nie garstka ziemi, ale wszechświat staje się ciałem, człowieka, w którym się on coraz więcej wyżywa. Człowiek stawia sobie pytanie: Czymże jest wszechświat, którego tworem przecież jestem? Czymże na tle wszechświata jestem ja sam? Cóż to wszystko ma znaczyć? Jaki sens tego wszystkiego? Jakie moje ostateczne przeznaczenie?

Są to już **pytania religijne**.

Podstawowym okazuje się -tu pytanie: jaki jest zasadniczy stosunek sił fizycznych do sił duchowych w człowieku, bo taki musi on też chyba być i we wszechświecie, którego tworem jest człowiek.

Materia a duch

Daleko jeszcze człowiekowi do tego, by mógł zadowalająco rozwiązać to zagadnienie. Nauka nie daje nam tu jeszcze stanowczej odpowiedzi. Bada ona zjawiska sił fizycznych i sił duchowych, ale nie jest w stanie określić ich wzajemnego ostatecznego stosunku. Pojedynczy naukowcy wypowiadają tu tylko swoje mniemania, których jednak nie można rozciągać na naukę jako taką. Nie dobrze czynią ci, którzy stawiają tu murowane dogmaty i powodują tym światopoglądowe przepaści pomiędzy różnym obozami.(...)

Sądźmy, że może istnieć **pośrednia droga, materia i duch to siły realne**, jednak nie sprzeczne, tylko **odmienne** i przeciwstawne podobnie jak plus i minus elektryczności. Jedno i drugie ma swoje właściwości i prawa, ale na podstawie powinowactwa dążą do jedności i i tworzą też w procesie życia ścisłą jedność, jak np. woda, składająca się z dwóch pierwiastków, a po połączeniu ich stanowiąca nowy, jednolity twór.

Użyjmy dalszego podobieństwa, aby wyrazić tę trudną zagadkę: człowiek przedstawia się nam jako rap. banknot, który Jest jeden, ale ma dwie strony, nierozdzielne, a jednak każda daje inny obraz. **Człowiek - jest jednością!**

Ale cóż się dzieje, kiedy proces życia ustaje?

Jeśli banknot podrzemy, czy niszczyliśmy zupełnie jego wartość, czy go unicestwiamy zupełnie? Nie! Wartość jego zachowana jest w skarbie narodowym! Banknot był wyrazem wartości i wartość pozostaje, choć wyraz jej został zniszczony. We wszechświecie nic ginać nie może. A miałyby zginać taka potęga, jaką jest potęga ducha człowieka, panująca nad wszystkimi siłami?! Ona stanowi właściwą wartość człowieka!

Tajemnicą jest dla nas prapoczątek życia, tajemnicą śmierć, głębszy umysł nie może się tu obejść bez pojęcia wieczności. Ale gdzież ten „skarb narodowy” dla ducha człowieka? W wyznaniu Unitarian znajduje się zdanie: „Wierze w zjednoczenie człowieka z Bogiem” -inaczej: wierzę w zachowanie duchowych osiągnięć człowieka w Bogu, duchowej energii wszechświata.

Dlaczego i w jakiego Boga wierzymy?

Wysoko u człowieka rozwinięte życie duchowe jest najlepszym świadectwem że i w przyrodzie, której tworem jest człowiek, istnieć musi życie duchowe. A że istnieje ono tam w nieskończenie wyższej postaci niż u człowieka, tego dowodem 'est to, że człowiek dopiero małą częśćką wszechświata i jego Tajemnicy potrafił ogarnąć i poznać. Nie dopiero od człowieka zaczyna się w przyrodzie życie duchowe, owszem na odwrót, człowiek dopiero powoli dochodzi do wysokości życia duchowego wszechświata, które przejawiać się musi w jakiejś wszechświadomości.

Człowieka nie było, a czyż wtenczas wszechświat nie miał życia duchowego i świadomości swojej? Wszechświat bowiem przedstawia się nam nie jako bezduszna maszyna, ale raczej jako coś żywego. Człowieka nie będzie (w obecnej postaci na ziemi) a wszechświat miałby być pozbawiony swej świadomości? Czyżby wtedy wszystko życie nie musiało ustać? Przecież życie objawia się przede wszystkim w świadomości, w stanach psychicznych, duchowych!

Wźmy za podstawę **tezę materializmu o wiecznej, żywej materii.**

Według najnowszych badań materia przedstawia się nam jako pewna forma energii Wszechświat więc w istocie swojej jest żywą, siłą, występującą, w różnych postaciach. A jako żywa, owa siłą wszechświata musi mieć swoją, świadomość,

Mówimy „siłą”, dlatego, że wszechświat możemy sobie przedstawić tylko jako jedność, gdzie wszystko od wszystkiego jest zależne i w gruncie rzeczy musi być zjednoczone. (Einstein).

Ową Siłę sił jedni, nazwą Przyrodą, inni Prawem najwyższym, Materią -Matką wszystkiego, a człowiek religijny **Bogiem**. Jest to określenie najstarsze, związane z całym ogromem myśli i uczuć, wewnętrznych przeżyć ludzkości, a przy tym wyrażające najściślejszy stosunek człowieka z wszechświatem.

Różne religie różnie Boga pojmują: dla jednych Bóg przedstawia się jako bezosobowy Absolut, inne pojmują Go jako osobowość, a drudzy jako -wszystko ogarniającą, wszystko przenikającą wszechosobowość. Może najlepiej byłoby schylić głowy przed najgłębszą Tajemnicą, w pełnym uszanowania milczeniu albo też podać tak szerokie określenia, by w nich każdy mógł -pomieścić swoje pojęcie o Bogu. Wykresem Boga byłoby tu niejako koło o nieskończenie odległym obwodzie, gdzie dlatego każdy punkt jest w środku.

Bóg to najpełniejsza Rzeczywistość -Prawda!

Bóg to Świadomość wszechświata a przez to jego Jedność.

Bóg to idea najwyższej Doskonałości, zrealizowana we wszechświecie, doskonałym, jako całość, a realizująca się w człowieku.

Na jednej z świątyń starożytnego Egiptu znajduje się przepiękny napis: „Co było, jest i będzie, tym **jestem**. Szat moich nikt nie odsłonił. Owocem mym słońce”. Z pełnej tej Rzeczywistości każdy bierze to, co wziąć jest w stanie. Należy jednak starać się ogarnąć jak najwięcej całość. Prawda jest jedna., ale ma miliony oblicz i im ktoś wyżej się wzniesie tym szerszy ma widnokrąg, tym bliżej jest Prawdy -Boga.

Materialista widzi tylko widzialną, zmysłami doświadczalną cząstkę, jedną stronę Wszechbytu.

Idealista widzi -tylko duchową stronę Rzeczywistości -pewnie że najistotniejszą, ale doświadczalna, materialna strona Bytu jest również rzeczywistą, a nie tylko pozorną „mają” -złudzeniem.

Panteizm (od pan — wszystko i theos — Bóg) utożsamia i jedno i drugie i mówi: natura czyli Bóg.

Różne ortodoksyjne religie natomiast przeciwstawiają ducha materii. Boga świata jako dwa wprost sprzeczne, walczące ze sobą pierwiastki.

Unitarianizm natomiast ani nie utożsamia ducha z materią. Boga z widzialnym wszechświatem (jak to czyni panteizm) ani nie uważa jednego i drugiego za sprzeczność, owszem pojmuję materię ducha jako dwie odmienne strony jednego bytu, podobnie jak pojmuję człowieka jako jedność, objawiającą się we fizycznym i duchowym życiu. Bóg jest Duchem wszechświata, a ten jest niejako jego ciałem.

„Wierzę w jednego Boga, Ducha wszechświata”

Spór o prymat, pierwszeństwo materialnych czy duchowych zjawisk wszechświata jest tu nieistotny: jeśli materia ma być źródłem duchowych zjawisk, to one musiały zawsze źródłowo być w niej. Jeśli zaś na odwrót, to „materialność” zawsze musiała być w łonie ducha, inaczej jedno z drugiego nie mogłoby powstawać.

Jeśli staniemy na stanowisku materializmu, to wszystko będzie się .nam wydawało materialne (bo i duch jest jakąś pramaterialną siłą), a jeśli staniemy ba stanowisku idealizmu, to wszystko będzie nam się wydawało -duchowe, skoro materia jest wyrazem ducha. Oba zwalczające się światopoglądy będą ostatecznie pogodzone. Unitaryzm, stojąc na 'Stanowisku jedności, uważa materię za konieczną podstawę działalności ducha, nie „utapia” jednak Boga w materii, we widzialnym wszechświecie, owszem Boga pojmuję jako **istotę**, najgłębszą treść, a widzialny wszechświat jako zewnętrzny objaw Niewidzialnego. Podobnie istotną wartość człowieka stanowi jego życie duchowe.

Bóg wszystko obejmuje, poza Nim nie ima nic więcej; ale z drugiej strony wszystko stworzenie ma do pewnego stopnia swój odrębny byt, swoje odmienne prawa. Zwłaszcza człowiek posiada względnie wolną wolę, na której jedynie oprzeć można pojęcie etyki, obejmującej i człowieka i Boga, etyki religijnej.

Etyka religijna

Wychodzimy od człowieka i wskazujemy na jego sumienie. **Sumienie to etyczny instynkt człowieka**, pracy go ku szczytom doskonałości, Instynkt -bo jest on wrodzony człowiekowi, a nie sztucznie dopiero wypracowany. Gdyby nie było podstawy do rozwoju etycznego, to nigdy by nie rozwinęło się poczucie etyczne.

Gra w szachy! -gdyby nie było umysłu, to moglibyśmy czekać w nieskończoność, zanim by się atomy ułożyły w grę i zaczęły grać w szachy! Tak samo długo musielibyśmy czekać, ażeby zespół atomów umiłował nieprzyjaciela i poniósł nawet śmierć dla niego!

Jest siła, która to potrafi, siła ducha, siła sumienia, a źródło jej w odwiecznym założeniu istnienia, w Bogu. Tu też tylko może być prapoczątek istoty myślącej z etycznym wyczuciem, jaka jest człowiek!

Jak głęboko i etycznie ujęte są podstawy duchowe człowieka, widzimy z tego, że obok dodatnich sił znajdują się **w człowieku siły ujemne** i dana mu jest **względnie wolna wola**, aby mógł sam tworzyć swą przyszłość.

Człowiek nie jest ani dobry ani zły, ale są w nim skłonności do dobrego i do złego. Gdyby były tylko dobre i człowiek musiał czynić dobrze, wtedy człowiek nie byłby wolnym człowiekiem.

Absolutnie wolną wolę mógłby człowiek mieć, gdyby sam siebie stworzył i był nieprzebytymi przepaściami odgradzony od otoczenia, ale względnie wolną wolę człowiek jednak bezsprzecznie posiada i ona też -jest konieczną do pojęcia etycznego działania.

Etyka unitarianizmu jest etyką względnie wolnego człowieka, który normy postępowania ma w sobie samym, dane mu wyższym porządkiem rzeczy, aby je rozwijał do coraz wyższej doskonałości korzystając oczywiście i z doświadczeń innych. Ta świadomość wskazuje mu źródło a zarazem cel etyki, **Boga, etyczną Siłę wszechświata**.

Ale jak a tym pogodzić **zjawisko cierpienia**, którego tyle jest w życiu człowieka i w przyrodzie?!

Cierpienie w pewnej mierze jest **koniecznością życia**: ono jest ochroną życia. Gdyby ogień nie parzył, spalić by się mogło całe ciało. -Dopiero na tle cierpienia możemy odczuwać radość. Bez wzruszeń byłoby zupełnie bezbarwne nasze życie. -Cierpienie jest następstwem niedoskonałości, niewiedzy, ściśle związanej z fazami, zwłaszcza początkowymi, rozwoju. Wszechświat jako całość jest doskonałością, pojedyncze jego części natomiast ulegają przeobrażeniom, rozwojowi z jego chwilowymi niedoskonałościami. i wynikającym stąd cierpieniem. I człowiek jako nowy twór na łonie wszechświata nie stanowi tu wyjątku. Jest nie do pomyślenia., żeby człowiek od razu wchodził w życie całkowicie dokonały. Popelnione błędy i spowodowane tym cierpienie są dla człowieka szkoła. Nie można też Boga winić za cierpienia, spowodowane świadomymi błędami człowieka, zboczeniami kultury, nienaturalnościami. nałogami, lenistwem, zaniedbaniem. Z usunięciem tego wszystkiego co najmniej połowa naszego cierpienia musiałaby zniknąć.

Często wskazuje się na cierpienie spowodowane u niewinnego stworzenia nieubłaganą walką o byt i twierdzi się, że gdyby Bóg był istotą etyczną, to nie dopuściłby do takich zjawisk. Walka o byt jest ściśle związana z nadzwyczajną rozrodczością w naturze, a to jednak jest nieodzowną koniecznością -przyroda musi tu być przygotowaną na możliwości katastrof, które mogłyby zagrozić wyniszczeniem gatunku. Z nadzwyczajną rozrodczością w parze musi iść i niszczenie tego, co jest nadmiarem. Cierpienie tu powstające jest do pewnego stopnia wyrównywane radością płodności. Nie należy też zapominać, że obok walki o byt istnieje niezmiernie dużo radosnej współpracy w przyrodzie, tak że życie -nie tylko nie ginie, ale rozwija się coraz bardziej.

Grecy wierzyli w **Ananke (Fatum), Konieczność**, której i bogowie muszą podlegać. Wskazaliśmy na kilka objawów takiej Konieczności, a istnieją z pewnością i inne, których my, krótkowzroczni nie możemy uchwycić i zrozumieć. Bez tego nie można wydać bezstronnego sadu o całości zjawisk cierpienia i winy za nie.

Konieczność! -nie mądrze jest „przeciw ościeniowi wierząć”; kto to zrozumie, ten nie przekreślił wprawdzie cierpienia, ale przekreślił jego **tragiczność**. W najwyższej sferze ducha, mimo cierpienia, istnieje nie tragedia ale **harmonia**. Istnieją dysonanse, ale nie bezmyślne -wszechświat nie tylko się nie wali, ale nieustannie płynie przezeń fala ciągle odnawiającego się życia. Huczy i szaleje jak orkan, pieści ucho

najsubtelniejszym odcieniem, zagrzmi nieraz, dysonansem dotkliwym, ale go znów rozwiąże i pełnie utworu tym więcej uwydatni. Nie płakać nam, ale podziwiać i radować się, że do tego zespołu i my należymy i tworzymy z nim jedność, mając pewno **zadanie do spełnienia**.

Etyczne zadanie ograniczenia cierpienia do najkonieczniejszego minimum, ograniczenia tak u siebie samego, jak u bliźnich, ba w przyrodzie „Ojciec mój pracuje aż po tąd i ja pracuje”, mówi Jezus (Jan 5, w. 17), ujmując -w "to słowa **zadanie** etyki religijnej.

Tzw. świecka, materialistyczna etyka ujmuje wszystko z materialnego, gospodarczego punktu widzenia, nosi też wybitny charakter czasowości, boć przecież wszystko skończy się tu ostatecznie w niebycie. I świecka etyka jest- potrzebna, jest ona zresztą częścią składową religijnej etyk której celem jest również wychowanie użytecznego społecznie człowieka, a nie cudacznego „świętego”, który musi spełniać cuda (nawet poza grobem!), umartwiać się i zamykać przed światem itp. Unitarianizm takich postaci nie wychowuje. „Miarą prawdy jest użyteczność w życiu!” -oto zdanie Przyppkowskiego, któremu wierni zawsze byli i są Bracia.

Człowiekowi religijnemu jednak nie wystarczy sama świecka etyka. Jej ramy są za ciasne dla ducha człowieka, który myślą, czołem swoim sięga w dalekie wieki i stworzył pojęcie wieczności. Można by użyć gry słów, nie przypisując im etymologicznego znaczenia: **człowiek to czoło wieków**. Z elementów świata anorganicznego, poprzez cudowny świat roślinny, z tajemniczych mroków instynktu świata zwierzęcego wstaje człowiek, uświadamia sobie swój prapoczątek i nieprzepracie narzuca mu się myśl, że jest przeznaczony do czegoś wyższego. Stwarza idee najwyższej doskonałości etycznej, oczekuje ideału, urzeczywistniającego ideę. Dziwne objawy jak błyskawica oświełają mu drogę, to znowu chmury niepewności mu wszystko przesłonią. Aż na podstawie wnikania w głąb istoty rzeczy dojdzie do mocnego przekonania, że na dnie wszystkiego leży głęboki sens życia, które się nie może skończyć w niebycie, ale ma jakieś wyższe przeznaczenie. Tak powstaje wiara, która nie jest przyjmowaniem pewnych formuł, ale optymistyczną czynną postawą wobec życia, aby osiągnąć jego ostateczny cel -**wszechstronną doskonałość**.

Wyraziliśmy to już przed tym w słowach: „Wierze w zjednoczenie człowieka z Bogiem”. Wierzę w zachowanie duchowych osiągnięć człowieka w Bogu, duchowej energii wszechświata. **W jakiej postaci?** Jako ludzie religijni imamy odwagę powiedzieć — nie wiemy! Nie stawiamy tu murowanych dogmatów, określających dokładnie wszystko, co się na „drugim świecie” dzieje. Chcemy spełnić obowiązek swój, a resztę spokojnie zostawiamy Bogu, Sprawiedliwości i Miłości; wyłączającej strachy wiecznego potępienia, Jezus zbawienie wieczne czynił zależnym od zbawienia społecznego i dlatego temu chcemy poświęcić całą uwagę. W tym życiu musi nastąpić zbliżenie do Boga przez życie etyczne, jeśli ostateczny cel ma być osiągnięty.

Arius uczył, że Jezus był nadzwyczajnym człowiekiem, który za zasługi swoje został podniesiony do godności Boga, jest jednak nie równej, ale podobnej Bogu istoty.

Neoaranizm — unitaryzm uczy: człowiek jest niezwykłym stworzeniem, które przez pracę ducha swego może dostąpić **ubóstwienia**, tzn. może urzeczywistnić w sobie podobieństwo boże; nie będzie jednak Bogiem, wbrew temu, co twierdzą niektórzy, że nie ma Boga a Bogiem jest sam człowiek.

I znowu powołać -się tu możemy na Jezusa. Nie zamyka on oczu przed ujemnymi objawami istoty człowieka ale jeszcze mocniej podkreśla na niejednym miejscu (Jan 10, w 34 Mat 5 w 48) dodatnie strony i wierzy w człowieka i jego świetlaną przyszłość. Zaznaczone jest to i w naszym wyznaniu: Przez Chrystusa -Człowieka wierzę w człowieka” Jezus -wierzy, że i ludzkość cała tego ubóstwienia dostąpi, w postaci „Królestwa Bożego” na ziemi, co nasze wyznanie wyraża w słowach: **„Wierzę w zjednoczenie ludzkości z Bogiem!”**

I to jest właśnie etycznym zadaniem religijnego człowieka, by tę wielką ideę urzeczywistnić. Wierzmy, że krwawiący się dziś glob ziemski, z ludzkością całą, ba całą przyrodą może być podniesiony do wyżyn doskonałości przez pracę ducha ludzkiego, przez poświęcenie się dla wielkiej idei, czego symbolem jest krzyż Chrystusowy. Wierzmy że w tej świetlanej przyszłości będą mieli w jakiejś postaci udział ci, co nad jej urzeczywistnianiem pracowali. Ale już i tu nagrodą ich jest radosne poczucie spełnionego obowiązku.

Wierzmy, że nieśmiertelny duch ludzki nie będzie miał kresu nawet wtedy, kiedy się skończy organiczne życie na globie ziemskim. Będzie on zdolny sięgnąć nawet dalej. Wszak już dziś otwierają się przed człowiekiem kosmiczne dale. Etyka

religijna ma tchnienie wieczności. Tchnienie to ma z ducha Chrystusowego. Tym samym przechodzimy do określenia swego stosunku do postaci Jezusa.

Stanowisko Unitarian XX wieku wobec postaci Jezusa

Uważamy Jezusa za postać historyczną, bo ruch taki jak chrześcijaństwo musiał mieć początek swój w tak oryginalnej postaci, jako nią był właśnie Jezus. Postać tę, jednak otoczono wnet po śmierci całym szeregiem legend, tak że już w Nowym Testamencie robi Jezus wrażenie postaci; mistycznej. Na szczęście zachowały się tu jednak wyraźne ślady Jezusa historycznego, postaci daleko piękniejszej, niż owa mityczna, która nie jest ani Bogiem ani człowiekiem.

Jezus nigdy się Bogiem nie czynił, choć mocno podkreślał swój autorytet. Apostoł Piotr, uznaje go za Chrystusa, Mesjasza, ale nie za Boga. Dla Unitarian XX wieku **Jezus jest Chrystusem, ni mniej ni więcej!** Uznając Jezusa za Chrystusa, Unitarianie uważa się, za społeczność chrześcijańską. Odmawiających jej tego prawa zapytuję czy nazwanie Jezusa Bogiem nie wyłącza nazywania go Chrystusem i określenia chrześcijański? Albo Chrystus, albo Bóg, jedno wyłącza drugie! Unitarianizm podchodzi do postaci Jezusa ze stanowiska religijnego, ze stanowiska, głębokiej wiary w Boga, który człowiekowi dał nie tylko wielkie dary ducha, ale daje też- wielkie postaci, które ludzkości wskazują nowe drogi, rozwinięszy w sobie dary ducha do nadzwyczajnego nasilenia, W przyrodzie, jakby niewidzialną siłą kierowane, powstają nowe gatunki.-Tak zjawia się w historii **Jezus — Nowy Człowiek**, dar Opatrzności bożej, przez człowieka stwarzającej w dziejach ludzkości coś nowego.

Unitarianizm usuwa z postaci Jezusowej owe mityczne, późniejsze obsłonki, nie patrzy też na jego czasowe właściwości, ale przyjmuje jego wiecznotrwałe wartości, zwłaszcza owa przepiękną wizję człowieczeństwa, którą on zrealizował tak wspaniale w swym wielkim życiu i w swej bohaterskiej śmierci.

Zwłaszcza dla dzisiejszej epoki staje się Jezus postacią tym bliższą, że wyszedł spośród pracującego ludu, sam człowiek pracy a przy tym wielkiej, wyzwolenczej idei, bojowy charakter, który nie wahał się rzucić swego ciała i krwi na szalę dziejów dla dobra człowieka. Tu jest coś więcej niż szlachetny skądinąd, ale oderwany od życia. Budda, więcej niż wielki myśliciel, filozof Sokrates, umierający również za ideę,

przystępny jednak raczej filozofom. Do tego nie ruszał on politeizmu ba kazał raz złożyć na ofiarę czarnego koguta, niejako na odczepne panującym przesądom. Jezus w dziele reformy swojej idzie do samych podstaw, do pojęć religijnych, rozstrzygających o całokształcie życia. Dlatego też zaważył w historii daleko więcej niż Sokrates, a znaczenie jego jeszcze bardziej wzrośnie w miarę zrozumienia istoty jego nauki i otrząśnięcia się z jej zniekształceń, a zwłaszcza z kapłańskiego tłumaczenia jego śmierci.

Śmierć Jezusową pojął apostoł Paweł jako okup, złożony Bogu za grzech pierworodny, jako ofiarę ubłagalną za grzechy świata a Jezusa pojął jako baranka ofiarnego. Te pojęcia dostały się potem częściowo i do ewangelii, a kościół późniejszy począł nawet powtarzać tę ofiarę w mszy i komunii, której uczestnicy mają dostępować **odpuszczenia grzechów**. Tymczasem Jezus uczy: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”; „jeśli wy nie odpuscicie i wam nie będzie odpuszczono”; „błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią!”. Do Królestwa swego przyjmie tych, którzy „chleb podali łąkącemu i kubek wody pragnącemu, choćby nawet nie znali jego imienia” (Mat. 25, w. 40), czyli Jezus odpuszczenie i pojednanie z Bogiem czyni najwyraźniej zależne nie od ceremoniału, ale od człowieczeństwa i rozciąga je na całą ludzkość, nie tylko na chrześcijaństwo! **„Pojednanie przez człowieczeństwo!”**, brzmi hasło Unitarian. Bądź człowiekiem a Bóg i ludzie odpuszczą ci twe winy!

Etyczna idea Boga Ojca, Miłości i Sprawiedliwości, wyłącza okrucieństwo, które żąda krwi, i to niewinnej, aby móc winnym przebaczyć!

Śmierć Jezusowa tym nie mniej Unitarianizm XX wieku ceni niezmiernie wysoko, jednak nie jako ofiarę ubłagalną, kapłańską, owszem jako ofiarę miłości, którą Jezus przypieczętował swój wzniosły Testament miłości. Jest to śmierć bohatera, który zginął w boju z zacofaniem klerykalizmu o wolność duchową ludzkości! Jezus jest nie -odkupicielem, ale Zbawicielem, który wskazał ludzkości drogę do ubawienia przez swą naukę i przez swój krzyż.

Odrzucając ideę kapłańskiej, ofiary Jezusa, Unitarianizm **odrzuca też ideę kapłana -ofiarnika**, pośrednika pomiędzy Bogiem i człowiekiem, który w myśl nauki Jezusowej ma bezpośredni dostęp do „Ojca”. Potrzebni są teolodzy, którzy badają

zjawiska życia religijnego i są głosicielami Słowa, ale zasadniczo nabożeństwo w Unitariańskie może odprawić każdy religijny człowiek, mężczyzna czy kobieta.

Unitarianizm nie uznaje prawa kleru do odpuszczania grzechów cudzych. Duchowny może odpuścić grzech tylko swojemu winowajcy („**naszym winowajcom**”), jak może darować dług tylko swojemu, a nie cudzemu dłużnikowi! „Cobyście rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiech” -odnosi się do wszystkich wierzących, którzy mają prawo, ba obowiązek przebaczać, i co ludzie między sobą rozwiążą, to nie przychodzi i przed „boży sąd”. **Spowiedź** powinna być dokonywana przed tym, wobec którego się zgrzeszyło. "Jest ona po prostu przyznaniem się do winy wobec poszkodowanego, połączona z naprawą. Toteż jedynie może posiadać , etyczną wartość i mieć znaczenie przed Bogiem. Wszystko inne jest oszukiwaniem siebie i drugich, a **obowiązkowa** spowiedź przed kapłanem jedną z największych ostoji klerykalizmu. Unitarianizm nie odrzuca porad w sprawach sumienia, lecz może ich udzielać nie tylko duchowny, ale każdy uduchowiony, doświadczony w sprawach życiowych, etyczny człowiek, godny zaufania. Jeśli mię nie rozgrzeszy sumienie moje, to żadne inne rozgrzeszenie nie ma dla mnie wartości!

Unitarianizm odrzuca wszelkie inne **interesowne wymysły kapłańskie**, jak odpusty, pielgrzymki do „świętych” miejsc, religijną cześć obrazów, obcy język w liturgii, przerost obrządków, wiarę w cuda i szatana, w piekło i czyściec. Jakże wiarę w wieczne piekło pogodzić z pojęciem Boga -Ojca? Któż z najsroźszych sędziów- ludzi skazywać mógłby na takie kary?

Można przypuścić, że naprawianie błędów po zmarłych może się przyczynić -do zdjecia z nich obciążenia win, ale że mogłyby to uczynić obrzędy i słowa, to sprzeciwia się wszelkiemu etycznemu poczuciu. Jest w nas zresztą pęd do naprawiania błędów przodków, jak by tu na nas jaka wyższa siła działała, i tej, a nie ludzkim wymysłem powinniśmy być posłuszni!

Kiedy Zacheusz rzekł Jezusowi: „Panie! Połowę majątności daję ubogim, a jeśli kogo w czym podszedł, oddam w czwórmasób, rzekł im Jezus: „Dziś stało się zbawienie domowi temu” (Łuk. 19, w. 8). Przed Bogiem czyn ma znaczenie, oczywiście idący z głębokiej wiary, ale czyn a nie słowa tylko i ceremonie. Odrzucając ideę pośrednika kapłana, odrzuca Unitarianizm w ogóle wszelkie pośrednictwo między człowiekiem a Bogiem, a więc modlitwy o **pośrednictwo świętych i Marii**. Należy się

cześć ludziom uduchowionym, ale nie cześć modlitewna. Marię czcimy jako wzór niewiasty -matki, ale nie oddajemy jej czci półboskiej.

Modlitwa

Modlitwa jest u Unitarian raczej kontemplacją, zastanawianiem się nad sprawami duchowymi, szukaniem łączności z Bogiem, oddawaniem Mu czci i nad słuchiwaniem Jego „głosu”, przemawiającego w nas. Nie jest modlitwa przedkładaniem Bogu całej litanii naszych życzeń, częstokroć nam nawet szkodliwych. Jezus przestrzega przed „wielomównością” w modlitwach. Przeważnie u Unitarian wspólne modlitwy są chwilą wspólnego, cichego skupienia, działającą daleko potężniej niż ceremonialne modlitwy. Jeśli, ktoś w zgromadzeniu odczuje głęboką potrzebę głośnego wypowiedzenia swego modlitewnego natchnienia i czuje, że może to zbudować innych, wtenczas modlitwa taka jest pożądaną. Inaczej jest tylko pustym popisem, podobnie jak puste frazesy w świeckich zgromadzeniach!(...)

Zaznaczamy, że odrzucając tyle dogmatów, nie czynimy tego dla polemiki, ale dla zaznaczenia swego stanowiska. Szczere przekonania innych szanujemy.

Odrzucacie tyle -cóż w ogóle pozostaje?

Bardzo wiele! To najistotniejsze: umiłowanie idei Boga -Prawdy, umiłowanie człowieka i wszystkiego, co żyje i bezkresy wolnego ducha... To jest jądro nauki Jezusowej, które w Unitarianizmie XX wieku doznaje uwypuklenia przez odrzucenie całego trudno zrozumiałego balastu późniejszych dodatków i zniekształceń.

Dla urzeczywistnienia celów swoich Unitarianizm urządza nabożeństwa i organizuje pracę religijno -społeczną. **Nabożeństwa** są dwojakiego rodzaju:

1. **Bez liturgii**, składające się ze śpiewu, modlitwy, referatu na tematy, związane z duchowym życiem człowieka i dyskusji. Odbywa się je przeważnie po domach w mniejszych kółkach, mających na - celu wzajemne zbliżenie i tworzenie niejako rodziny religijnej, pomagającej sobie nawzajem w pogłębieniu duchowym.

Kola Filaretów mogłyby tu być wzorem -raczej świeckie koła dla kultury religijnej, wpędzonej przez zacietrzewionych teologów w ślepią uliczkę bez wyjścia.

2. **Nabożeństwa liturgiczne Unitarian XX wieku** dla większych zespołów. Składają się one ze śpiewu, produkcji muzycznych, modlitwy, przemówienia bez dyskusji. Od czasu do czasu dochodzi do tego **obrządek Komunii**. Polega on na objaśnieniu ofiary Chrystusowej, pobłogosławieniu, przez podniesienie, chleba, pokropionego winem, z kielicha i przełamaniu się nim. Jako wzór mogą tu służyć: nasz staropolski zwyczaj przełamywania się chlebem z gościem lub przełamywanie się wigilijnym opłatkiem. Tak obchodzono. Komunię w pierwszych zborach (Acta 2), przy czym łamanie było symbolem przełamywania ślą, poświęcania się dla drugich, na wzór Chrystusowy.

Odprawiający nabożeństwo może nosić, **skromny strój liturgiczny**, w rodzaju togi, jak w kościołach ewangelickich. Kapłański strój liturgiczny, jak w kościołach katolickich, nie wchodzi w rachubę.

Do nabożeństw większych służą **domy zborowe**, z większą salą, które zarazem służyć mogą do innych celów społecznych. Budowy kosztownych kościołów powinno się unikać.

Obrządek chrztu jest wśród Unitarian XX wieku nie sakramentem, ale formą przyjęcia do społeczności. Unitarianizm bowiem nie uznaje dogmatu o grzechu pierwotnym, który jest rzekomo przekreślany przez chrzest. Wszak sam Jezus o dzieciach nieochrzczonych wyraża się: „Ich jest Królestwo niebieskie”.. (Łuk. 18, w. 16). Na życzenie udziela się chrztu według przekonań rodziców: czy w wieku dziecięcym, czy późniejszym, przez pokropienie, czy przez ponurzenie, bo forma nie stanowi istoty. Poleca się natomiast przynoszenie dzieci do zboru, gdzie otrzymują błogosławieństwo razem z rodzicami i nadanie imienia, a chrzest raczej we wieku późniejszym.

Podobną jak w sprawie chrztu swobodę zostawiamy też w sprawie świętowania tego czy innego dnia w tygodniu i nie prowadzimy o to bezużytecznych sporów, uważając to za rzecz nieistotną.

Nie spieramy się też o czasy przyjścia „Królestwa Bożego”. Chrystus zresztą wyraźnie mówi, że jest to zakryte przed nami. Ewangeliczne opisy głębokich, wstrząsów? przed nadejściem owej epoki uważamy do pewnego stopnia za trafne. Widzimy bowiem, że ujemne strony istoty człowieka stawiają i stawiać będą opór siłom dobra. Obowiązkiem naszym jest nie spieranie się o terminy, ale praca nad przyspieszeniem zwycięstwa dobra.

Wracając do określenia stanowiska swego co do różnych obrzędów, wymieniamy dalej sprawę **ślubów małżeńskich**.

Ślubu udziela się, po załatwieniu formalności przed urzędem stanu cywilnego. Polega on na przemówieniu i udzieleniu błogosławieństwa. Unitarianizm XX wieku stoi na stanowisku zasadniczej **nirozzerwalności małżeństwa**. W wyjątkowych jednak wypadkach, gdzie małżeństwo faktycznie przestało już istnieć, nastąpiła wzajemna zgoda na rozejście się i przeprowadzono urzędowy rozwód, tam unitarianie **rozwód** taki uznają.

Pogrzeby odprawia się z odpowiednim przemówieniem i udzieleniem obecnym błogosławieństwa.

Zbór Unitarian XX wieku może, za porozumieniem z centralą, powstać wszędzie gdzie znajdzie się co najmniej 10 osób, zwolenników ruchu w wieku ponad lat 18. Zbory są całkowicie autonomiczne i wybierają przez delegatów naczelne władze, kierujące całością ruchu. Nauczyciele pielgrzymi objeżdżają od czasu do czasu zbory i udzielają wskazówek, jak pracę należy prowadzić. Wszelkie opłaty są dobrowolne.

W sprawach politycznych i socjalnych J. B. P. nie utożsamia się z żadną partią ani stronnictwem, zostawiając tu każdemu całkowitą wolność. Pracę społeczną uważa się jednak za religijny obowiązek. Przytaczamy tu ustęp z 7-go nr . „Wolnej Myśli Religijnej” z roku 1938, zawierający określenie nastawienia socjalnego Unitarian „W sprawach socjalnych podkreślamy konieczność sprawiedliwości społecznej, dziś jeszcze tak boleśnie deptanej. Jesteśmy raczej radykałami niż konserwatystami społecznymi. Podkreślamy jednak, że do sprawiedliwości nie dochodzi się przez gwałt, który wszędzie prowadzi do dyktatur i zła, ale przez miłość, przez budzenie człowieczeństwa. Sprawiedliwość przez miłość! -to nasze hasło. Bolejemy nad tym, że niezrozumienie tej zasady musi prowadzić do gwałtownych wstrząsów społecznych, niszczących gospodarkę i chcemy się ze wszech miar przyczynić do rozwiązania

zagadnienia w duchu religijnym, popierając przy tym usiłowania samoobrony upośledzonych przeciw gnębielom, nie chcącym ani kroku ustąpić ze swych źle nabytych praw. W potężnych ruchach społecznych dzisiejszej doby widzimy objaw budzącego się poczucia godności człowieka i to dążenie chcemy poprzeć, aby ono było jak najszlachetniejsze i najskuteczniejsze. Wszędzie podkreślamy człowieczeństwo, a tym samym ludzkość, bo ludzkość to człowiek! Przez człowieczeństwo rozumiemy:

- 1) Poczucie i. poszanowanie godności człowieka i wszelkiego stworzenia;
- 2) dążenie do społecznej sprawiedliwości przez miłość człowieka;
- 3) dążenie do wszechstronnej doskonałości, postęp.

Bądź człowiekiem a Bóg i ludzie odpuszczą ci twe winy! Bądź człowiekiem a tam, gdzieś przed tym nie mógł ludzi znaleźć „na lekarstwo”, zaczną ci się rodzić „jak grzyby po deszczu” i rozjaśni ci się ciężkie dotąd życie i zrozumiesz jego tajemnice...
Nadchodzi nowa epoka

Religijny Humanizm

Zew

Spod Wawelu, serca Polski, gdzie kiedyś Bracia Polscy powstali, idzie **wzwanie** do wszystkich ludzi dobrej woli, o szerokim widnokągu do wspólnej pracy, aby przyczynić się do religijnego - odrodzenia naszego społeczeństwa. Bez tego nie ma mowy o rzeczywistym postępie i wyzwoleniu. Choćby nie każdy punkt podanego tu programu komuś odpowiadał, toć właśnie to jest charakterystyczne dla tego ruchu, że nie stawia żadnych murowanych dogmatów, - ale dąży do rozbudzenia myślenia i działania religijnego. Każdy winien sprawy religijne uchwycić w swe własne ręce, bo religia to nie sprawa tylko księdza, ale najbardziej osobista i społeczna sprawa każdego, od której zależy niezmiernie wiele. Samo się to nie robi. Trzeba tu wysiłku i wkładu wielu! Odpowiedzialność za przyszłość ciąży na każdym z nas!

Przed 300 laty Polska przez Braci Polskich wzięła wybitny udział w odrodzeniowych ruchach religijnych świata. W ostatniej wojnie ciężko się skrwawiła w obronie własnej wolności i w obronie praw człowieka w ogóle. Niechże i teraz, w tym przełomowym czasie, gdzie ludzkość znowu na polu religijnym nowych dróg szuka, zajmie stanowisko godne dawnych Braci Polskich!

Zarys Dziejów Braci Polskich -Karol Grycz Śmiłowski

(pierwotnie rozdział pierwszy)

Jezus nie był teologiem. Nie podawał on systemu wierzeń, które trzeba przyjąć, aby uzyskać zbawienie. Jezus był natomiast genialnym religijno -społecznym działaczem. Religijność jego polegała na głębokim, mistycznym wycuciu, że Bóg mieszka przede wszystkim w sercu człowieka i że ten kto to sobie uświadomi dokonać może nadzwyczajnych czynów. Tu leży źródło Jezusowej „wiary, góry przenoszącej”. Poczł się „jedno z Ojcem”, najściślej z Bogiem złączony. Jezus natomiast nigdy, choć mocno podkreślał autorytet swój, nie podawał się za Boga.

Złączony ściśle z Bogiem, zrozumiał Jezus posłannictwo swoje, poczuł się Wysłannikiem Bożym, Mesjaszem-Chrystusem. Zadanie swoje widział w gruntownej zmianie ówczesnych pojęć religijnych. Chciał odwracać od ceremonializmu ku religijnemu pogłębieniu każdej jednostki, a przez to dążył do gruntownej przebudowy społecznej.

Wyśnił przepiękną wizję nowego człowieka i nowego społeczeństwa, które sobie nareszcie uświadomi duchowe podstawy bytu i nie będzie już z ciemnych jaskiń złowrogich systemów wychodziło tylko na żer, ale do najszczytniejszych będzie zdążać sfer. Wiara ta była tak potężna, wizja tak wyraźna, że widział zbliżające się tuż, tuż na ziemię „Królestwo Boże”!

Czasy były rzeczywiście przełomowe. Nad środowiskiem żydowskim w którym działał, wisiał ciężki przełom (rok 70-ty), który miał zaważyć na życiu nowej jego religijnej społeczności, usamodzielnic ją i przez to stworzyć nową epokę. Wyczuł to Jezus i nie omylił się, choć zbyt jaskrawymi barwami, czy on sam, czy ewangeliści, ten przełom przedstawił.

Przełom nastąpił ale nie przyniósł tego czego pragnął Jezus. Zawiedli ludzie! Tragedią wielkich ludzi jest zazwyczaj to, że nie pozostawiają po sobie odpowiednich następców. Jezus nieraz się skarżył, że go zrozumieć nie mogą jego uczniowie.

Z potęgi religijnego natchnienia Jezusowego stworzyli oni nie „Królestwo Boże”, ale system teologiczny: z bohaterskiej śmierci Jezusa, który umarł w boju z klerykalizmem o wolność religijną człowieka, z jego ofiary miłości stworzyli później, począwszy od apostoła Pawła, ubłagalną ofiarę za grzech pierworodny i grzechy świata. To umożliwiło wprowadzenie na nowo ofiarnika - kapłana - pośrednika, który przerwał bezpośrednią łączność wolnego człowieka z Bogiem i zagasił źródło religijnego natchnienia, tak żywo bijące u Jezusa.

Nauka Jezusowa była bardzo prosta. Zapytany o jej podstawę odpowiedział: „Jeden jest Bóg. Będziesz Go miłował z całego serca swego, ze wszelkiej siły i myśli swojej a bliźniego swego jak siebie samego. Ważniejsze to niż całopalenia i ofiary! To czyń, a będziesz żył!” Nieśmiertelne Kazanie na Górze (Mat. 5-7), proste podobieństwa, oparte na zjawiskach przyrody i życia, streszczały cały światopogląd, poparty wzniosłym przykładem jego życia i nieustraszoną odwagą w boju z zacoowaniem.

Na to miejsce przysły skomplikowane systemy teologiczne, a z nimi spory dogmatyczne. Do najzaciętszych należał spór o istotę postaci Jezusowej. Zamiast zastanawiać się nad istotą jego nauki i wprowadzeniem jej w życie, poczęto się spierać o to, czy Jezus był Bogiem czy człowiekiem. Spowodowane to zostało niejasnością samych ewangelii, tak że jedna i druga strona mogła tu znajdować dowody na swój punkt widzenia. Główne postacie, biorące udział w tym sporze to Arius, duchowny i Atanasius, biskup w Aleksandrii, w Egipcie.

Arius uczył: Jezus był nadzwyczajnym człowiekiem, który za zasługi swoje został podniesiony do godności Boga, nie jest jednak równej, ale do Boga-Ojca podobnej istoty - po grecku homo-i-usios.

Atanasius uczył: Jezus jest ucieleśnionym w postaci ludzkiej Bogiem, równym w istocie swojej Bogu samemu - po grecku homo-usios.

Spór o tę jedną literę „i”, oznaczającą „podobny” czy „równy” Bogu, stał się tak zażarty, że groziła o to wojna domowa. Cesarz Konstanty Wielki zwołał więc w r. 325 pierwszy, chrześcijański sobór do Nicei, gdzie potępiono Ariusa i stworzono podstawę do uchwalenia potem na soborze w Konstantynopolu w r. 381 i w Chalcedonie w r. 451 dogmatu o Trójcy św.

Dogmatu tego jednak przez kilka wieków nie uznawał znaczny odłam chrześcijaństwa, a nawet i w późniejszych czasach znajdował on wielu tajnych przeciwników, prześladowanych zresztą bardzo krwawo przez rzymską inkwizycję. Reformacja XVI w., choć wiele reform przeprowadziła, to jednak dogmatu o Trójcy św. nie zniósła i dotąd jest on oficjalnie uznawany w ewangelickich kościołach. Reformacja jednak dała szerokim masom w rękę Biblię, wyrwała je z biernego dotąd tylko i ceremonialnego udziału w życiu religijnym, a uzdolniła do twórczego w nim udziału co dotychczas zarezerwowane było tylko dla kleru. Teraz czytający Biblię mogli się przekonać czy dogmat o Trójcy i inne dogmaty mają swoje uzasadnienie w Biblii. Wzmógł się krytycyzm, popierany równocześnie przez tzw. Humanizm. Był to potężny prąd umysłowy, który pod wpływem starożytnej kultury greckiej, wtedy na nowo odkrytej, uczył człowieka krytycznego i niezależnego myślenia, nie spuszczonego się, i w religii, na objawienia, dogmaty i cuda. Ludzki rozum odzyskiwał tu swe prawa (ludzki, po łacinie humanus, stąd nazwa tego ruchu).

Na pierwszy atak poszedł tu dogmat o Trójcy św. uchwalony przed tysiącem lat wśród gwałtownych sprzeciwów i sprzeczny z ludzkim rozumowaniem. We Włoszech gdzie wtedy humanizm powstał i kwitł cały szereg humanistów należał do tajnych kół antytrynitarnych.

Odkryto ich działalność, zgładzono wielu, wielom udało się jednak uciec do Szwajcarii. Ale i tam wybuchły prześladowania. Humanista, sławny lekarz Servetus, który napisał dzieło antytrynitarskie, został na rozkaz Kalwina spalony na stosie w Genewie w r. 1553. Humanisci uciekają wtedy do Polski.

Polska XVI w. należała do najbardziej tolerancyjnych krajów Europy. Szlachta zdobyła tu sobie w tym czasie wolność sumienia i wyznania, zagwarantowaną ostatecznie w Konstytucji Warszawskiej w r. 1573. Warunki rozwoju dla nowego ruchu religijnego były więc w Polsce doskonałe.

Początki ruchu Braci Polskich sięgają czasów króla Zygmunta Starego. Na Wawelu rządziła Włoszka, królowa Bona. Jej lekarz, Blandrata należał potajemnie do antytrynitarskiego ruchu i on sprowadził do Polski wielu z prześladowanych swych przyjaciół. Blandrata pozyskał dla swoich poglądów pierwszego pastora zboru

ewangelickiego w Krakowie, ks. Grzegorza Pawła z Brzezin i ten staje się założycielem ruchu Braci Polskich, których wnet przezwano „Arianami”, jakkolwiek nauka ich w niejednym odbiegała od nauki Ariusa, potępionej w Nicei w 325 r.

Pierwszy zbor powstał 16 października 1562 r., kiedy w kalwińskim zborze krakowskim dochodzi do rozłamu. Na czele ortodoksyjnych kalwinów staje pastor ks. Sarnicki, a ks. Grzegorz Paweł przewodzi nowemu kierunkowi. Wydaje on cały szereg pism propagandowych i ruch ten rozszerza się wnet po całej Polsce. Przystaje doń wiele światłej szlachty, mieszczaństwa, a gdzieindziej i prostego ludu. Popierają go tacy magnaci, jak Mikołaj Czarny Radziwiłł i Jan Kiszka, którzy w olbrzymich swych włościach dają mu możliwość rozwoju.

Głównymi centrami ruchu po Krakowie, gdzie wnet wybuchły prześladowania Braci są: Pińczów, Lublin, Nowy Sącz, Lusławice koło Zakliczyna i Raków w sandomierskim, który z niewielkiej osady rozwinął się w kwitnące miasto. Założono tu sławną na całą Europę szkołę, Akademię Rakowską, dokąd zjeżdżało mnóstwo i zagranicznej młodzieży. Zwano ją w Europie Atenami Sarmackimi. Urządzono tu znakomitą drukarnię, z której druki propagandowe i naukowe rozchodziły się na całą Europę.

Na ruch Braci Polskich złożył się szereg czynników: 1. Reformacja, od której Bracia Polscy przyjęli Biblię jako podstawę nauki i życia. 2. Humanizm, od którego przyjęli zasadę rozumowego podchodzenia do zagadnień religijnych, a więc i do Biblii, co Braci różniło od Reformacji, bo ta brała Biblię raczej dogmatycznie, jako nieomyłne źródło nauki, niż rozumowo. Reformacja nawiązywała też przede wszystkim do systemu ap. Pawła, a Bracia do pierwotnej nauki Jezusowej, zawartej zwłaszcza w Kazaniu na Górze (Mat.5-7). Tu zachwycała ich uczuciową, słowiańską duszę owa wspaniała wizja Chrystusowa nowego człowieka i nowej ludzkości, tu znaleźli ową ideę sprawiedliwości społecznej, opartej na miłości Boga i człowieka, która natchnęła ich do podziwu godnych czynów.

Na to społeczne nastawienie Braci w duchu Chrystusowego Kazania na Górze wpłynął częściowo również ruch anabaptystyczny (nowochrześcijański), który, tlejąc zawsze pod powierzchnią kościoła, wybuchnął z gwałtowną siłą w czasach Reformacji.

Domagał się on równości społecznej, aż do form komunistycznych. Odrzucał też chrzest dzieci i żądał chrztu tylko dorosłych. Radykalny ten ruch zwalczano przemocą, część wyznawców jego ocalała i osiadła ostatecznie w południowych Morawach, tzw. Bracia Morawscy, z którymi Bracia Polscy nawiązali krótki kontakt, wkrótce jednak przerwany z powodu różnic ideologicznych, religijnych. Stąd Bracia przejęli też, choć nie wszyscy, regułę chrzczenia dorosłych. Później jednak, pod wpływem racjonalistycznego nastawienia swego złagodzili pierwotne stanowisko i czas i formę chrztu pozostawili każdemu do wyboru, nie czyniąc zbawienia zależnym od wewnętrznego obrządku.

Ostatnim wreszcie czynnikiem, który decydująco wpłynął na rozwój ariańskiego ruchu, był czynnik narodowy - bujna indywidualistyczna polska natura i tolerancyjna konstytucja polska. Chłodni racjoniści włoscy sami nie byłiby w stanie rozwinąć tego ruchu, tym więcej, że we Włoszech zgniecono ten ruch od razu. Ziarno jego musiało paść na zapalne polskie serca i właściwą polską głębię, by wydać wspaniały owoc. Dlatego o ruchu tym można słusznie powiedzieć, że była to Polska Reformacja Kościoła, głębsza i piękniejsza od innych ruchów reformacyjnych, którym zresztą ruch ariański polski oddał wielką przysługę, przyczyniając się do rozluźnienia ciasnych ram ortodoksji i nietolerancji w jakie one niestety wnet popadły.

Działanie wszystkich tych czynników równocześnie powodowało u Braci z początku silny ferment ideowy. Przez pierwszych 40 lat, tj. do r. 1600 Bracia nie stanowią jednolitego kierunku. Najbliżej nauki Ariusa stoi Stanisław Farnowski w Nowym Sączu, który na całym Podkarpaciu założył szereg kwitnących zborów. Głowa to dyteistów (dwubożan).

Uważał on bowiem Chrystusa za Boga, jednak podobnej a nie tej samej istoty, co Bóg-Ojciec (homoiusios). Duch św. i on, i wszyscy Bracia uważali nie za osobę, ale dar Boży. Skoro sam Bóg jest Duchem, dlaczego tedy mówić o odrębnej osobie. Tak odpada zupełnie dogmat o Trójcy św.

Najbliżej anabaptyzmu, z silnym jednak wpływem humanizmu stoi Grzegorz Paweł z Brzezina, Piotr Gieski z Goniądza, co to drewniany miecz nosił zamiast żelaznego dla zaznaczenia swych pacyfistycznych przekonań i przede wszystkim

Marcin Czechowic i Jan Niemojewski. Ten ostatni złożył swój urząd sędziowski, by nie nakładać krwawych kar na skazanych, co wtenczas bardzo było praktykowane. Uwłaszczył on w swoich 20-tu kilku wioskach chłopów, rozdał majątek ubogim i założył w Lublinie kwitnący zbor. Do końca swego długiego życia był on ministrem (pastorem) tego zboru i zwykłą pracą zarabiał na swe skromne utrzymanie, nie korzystając z usług zboru. Była to prawdziwie patriarchalna postać, która czystością swego życia, głębią myśli i wiernym trzymaniem się etycznych wskazań Kazania na Górze wywierała ogromny wpływ. Zbory przez niego kierowane podkreślały praktyczną miłość bliźniego, sprawiedliwość społeczną, pacyfizm, niesienie pomocy w szerokiej akcji dobroczynnej. Etyczna dyscyplina była tu bardzo stanowcza. Chrztu dokonywali w wieku dorosłym przez ponurzenie, skąd przezywano ich też nurkami.

Najbliżej humanizmu stoi wśród Braci Szymon Budny, pod którego wpływem są liczne zbory na Litwie. Był on znakomitym hebraistą, znał dobrze język grecki i z oryginałów przełożył Biblię na polski. Mając do dyspozycji różne teksty Biblii i porównując je, doszedł do przekonania, że do księgi tej należy podchodzić z rozumną rozwagą. Doszedł on na polu biblistyki do wniosków, jakie wyciągnęła nauka dopiero 300 lat później. Nie podzielał on przekonań Niemojewskiego co do chrztu, a bardzo znacznie różnił się od niego w poglądach na sprawy społeczne.

Działając na Litwie, która bardziej niż Korona narażona była na napady wrogów, nie podzielał on skrajnie pacyfistycznych poglądów i pozwalał na wojny obronne. Tak samo ze względu na prymitywniejsze warunki gospodarcze na Litwie, dopiero niedawno złączonej z Polską, zgadzał się on na poddaństwo chłopów, choć oczywiście domagał się i on jak najbardziej ludzkiego ich traktowania. Zgadzał się on i na piastowanie urzędów, które nakładały i krwawe kary. Znowu prymitywne warunki życia na Litwie skłaniały go w tym kierunku. Powoływał się on raczej na stary testament gdzie i poddaństwo i wojny łatwiej było uzasadnić. Stąd zwolenników jego nazywano „judaizantami”. Dzieło jego o "Urzędzie miecza używającym" wyszło przed wojną staraniem prof. Kota.

Powołując się na słowa Jezusowe, by modlić się do „Ojca” (Ojciec nasz) w Chrystusowym imieniu, tzn. w duchu, w myśli jego wskazań, Budny uczył, że modlić się należy tylko do Boga, a nie do Jezusa. To samo twierdził Davidis, założyciel takiego

samego kościoła w Siedmiogrodzie, z którym Bracia utrzymywali żywą łączność. Byli to tzw. „nonadorantyści” nie uwielbiający (Jezusa). Uczyli oni też, że Jezus nie istniał przedwiecznie i jest Człowiekiem, natchnionym duchem bożym, Chrystusem.

Wielu Braciom poglądy Budnego, zwłaszcza społeczne, wydawały się niezgodne z ewangelią. Bracia byli bardzo tolerancyjni. Po zaciętych nieraz dysputach przepaszali się nawzajem za ostre słowa i postanawiali, by każdy pozostał przy swoim przekonaniu, które należy uszanować. Było to w czasach, kiedy gdzie indziej panowała najstraszniejsza nietolerancja i często karę śmierci stosowano za inne przekonania religijne. Jednak stanowisko w sprawach społecznych, głoszone przez Budnego, było dla nich, trzymających się ściśle pewnych słów ewangelii, nie do przyjęcia i wyłączono Budnego ze społeczności Braci. Rozłam zdawał się zupełny, tym więcej, że i w Rakowie, dokąd zjechali się na pobyt najradykalniejsi Bracia, nastąpił chaos. Uśmierzył go aptekarz krakowski Ronemberg i przywrócił porządek, ale położenie ogólne było naprężone, tym więcej, że wrogowie Braci, których nie brakło tak pomiędzy katolikami, jak i ewangelikami, zdwoili teraz ataki swoje.

Dla wyrównania różnic pomiędzy Braćmi i wzmocnienia przez to ich szeregów bardzo się właśnie w tym krytycznym czasie przyczynił Włoch Faustus Socyn. Jako znakomity teolog, doskonały znawca Biblii wykazał Braciom, że ta bynajmniej nie jest jednolita we wszystkich poglądach i na sprawy społeczne. Wykazał im, że i słów Jezusowych nie należy brać dogmatycznie, bo takie było stanowisko samego Jezusa, dla którego najwyższym prawem było życie. Pod wpływem Socyna duch wzajemnego zrozumienia i tolerancji jeszcze głębiej przeniknął społeczność Braci.

W Rakowie urządził Socyn przez kilka lat rodzaj seminarium duchownego Braci i wychował zastęp nowych pracowników, którzy wnet kościół Braci doprowadzili do największego rozkwitu po 1600 r. Od Socyna nazwano Braci za granicą socynianami.

Wiele do późniejszego rozwoju Braci w kierunku humanistycznym przyczynił się też Andrzej Frycz Modrzewski, sławny zwłaszcza przez swoje dzieło „O naprawie Rzeczypospolitej”, gdzie podaje projekty naprawy stosunków społecznych i kościoła. Dzieło to odznacza głęboka, szlachetna myśl. Modrzewski zmarł w r. 1572, kiedy

Bracia znajdowali się jeszcze w stanie fermentu duchowego i trudno mu było jako wytrawnemu humaniście zgłosić swe przystąpienie w tym stanie rzeczy do Braci. W dziele swoim „Silvae” jednak broni poglądów antytrynitarskich i reformacyjnych. Duch Modrzewskiego oddziaływał na dalszy rozwój ruchu Braci, którzy wydawali też jego pisma. Byłby może przystał do nich później, gdyby go zaraza morowa nie była wyrwała przedwcześnie z grona żyjących.

Największy rozkwit ruchu Braci Polskich przypada na lata 1600-1660. Do zjednoczonych i wysoko pod względem etycznym i naukowym stojących Braci przystępuje teraz cały szereg wybitnych postaci z kraju i zagranicy. Wymienimy tu z kraju: Hieronima Moskorzowskiego, Wacława Potockiego i Samuela Przypkowskiego.

Hieronim Moskorzowski to postać patriarchalna, podobnie jak w pierwszym okresie postać Jana Niemojewskiego. Był to wybitny poseł sejmowy, wykształcony nie tylko w teologii, ale zarazem w medycynie i chemii. Cechowała go wielka świętobliwość i prostota, niezwykła dobroć serca i szczerść. Własnym życiem daje przykład wszystkim ku zbudowaniu. Do Czarkowa gdzie stale mieszkał, przyjeżdżają do niego Bracia z kraju i z zagranicy, by się wzmocnić jego głęboką religijnością. Jego żarliwy patriotyzm przebija z jego pisma „Wierny poddany”, dając wyraz głębokiej miłości ojczyzny, jaka w ogóle panowała u Braci Polskich.

Piórem swoim nieraz stawał w obronie przeciw jezuitom, najzaciętszym przeciwnikom Braci. Tu należą jego pisma: „Od szlachcica polskiego zawstydzienie X. Skargi” i „Zbicie książki M. Śmigleckiego” (jezuity). Moskorzowski też wybitnie się przyczynił do opracowania sławnego Katechizmu Rakowskiego, do którego też napisał przedmowę. W dziele tym znalazł swój wyraz szlachetny duch, jaki ożywia Braci. Za podstawę jego wzięto pierwszy katechizm ariański, który jeszcze w r. 1574 ułożył Grzegorz Paweł razem ze Ślązakiem Szomanem, kanonikiem raciborskim, który przystał do Braci i był przez pewien czas pastorem w Krakowie. Pracował nad tym katechizmem również sam Socyn, ale śmierć jego w r. 1604 przerwała tę pracę, aż synod polecił jej dokończenie Moskorzowskiemu i Walentemu Szmalcowi, Niemcowi, który przyjechał do Rakowa, spolonizował się zupełnie i wziął wybitny udział w pracy Braci.

Katechizm ostatecznie został wydany po polsku w r. 1605, a po łacinie w r. 1609. Tłumaczono go na różne języki i obiegił on całą Europę, witany przez jednych z entuzjazmem, a przez drugich zwalczany namiętnie i niszczoney. Król angielski Jakub I, któremu Moskorzowski dedykował łacińskie tłumaczenie, obraził się o to, że przez to wystawiono jego prawowierność na powątpienie i kazał katechizm publicznie spalić na stosie w Londynie i wzmocnił prześladowanie zwolenników nauki Braci w Anglii, których tam było sporo, bo Bracia już od dłuższego czasu rozwijali tam propagandę, która miała z czasem wydać obfity plon. Około 1630 r. Anglia była zasypana drukami rakowskimi, studiowali je i anglikańscy teologowie.

Moskorzowski umarł w r. 1625. Po nim wśród Braci piórem odznaczał się największy epik XVII w., Wacław Potocki, któremu jego patriotyzm kazał wziąć udział w 1621 r. w wojnie chocimskiej. Opisał ją też w "Wojnie Chocimskiej", najlepszym epicznym poemacie swego czasu. Jego fraszki w których ciętym piórem smagał nadużycia kleru, obiegały kraj i dziś nawet jeszcze używane są w walce z klerykalizmem.

Samuel Przypkowski pochodził z licznego rodu, który się rozsiadł na Podkarpaciu i w większości swojej przystał do Braci od początku tego ruchu. Stryj Samuela w r. 1572 uwolnił poddanych swych z poddaństwa. Posiadał on też w Krakowie przy ul. Szpitalnej dom, który obrócił na przytułek dla chorych i biednych. Stąd też ulica otrzymała swą nazwę po dziś dzień. Dom ten został zburzony 26 maja 1591 r. przez obałamucony przez kler lud krakowski. Samuel, ur. w 1592 r. musiał w życiu swoim nieraz być świadkiem podobnych, ba coraz groźniejszych gwałtów, jakich podburzana ludność dopuszczała się na spokojnych Braciach. Przypkowski raz w raz chwyta za pióro by bronić sprawy Braci. Pisze „Nagrobek kawalerii” (koniec rycerskości), wytykając wrogom ich niecne postępowanie. Jego „Lament frasownej Polski na Polaki zhiszpaniałe” obiega szerokie rzesze. Wskazuje tu na niebezpieczeństwo jakie ojczyźnie zagraża na skutek rozruchów wewnętrznych, towarzyszących gwałtom wyznaniowym. Nietolerancję nazywa Przypkowski „zarazą i chorobą hiszpańską”, stamtąd bowiem wyszli jezuici, najwięksi mąciciele pokoju wyznaniowego. Nie mylił się Przypkowski. Religijne prześladowania prawosławnych, którzy nie chcieli przyjmować unii z Rzymem, w głównej mierze przyczyniły się do

wybuchu wojen kozackich i "potopu", który tak osłabił Polskę, że odtąd zaczynała się ona coraz bardziej staczać ku przepaści!

Główne dzieło Przyrkowskiego to „De pace et concordia in ecclesia” (O pokoju i zgodzie w Kościele), gdzie Przyrkowski zastanawia się nad stosunkiem państwa do kościoła. Jego ujęcie jest odmienne od rzymskiego i reformacyjnego, a całkowicie nowoczesne.

Rzym uważał państwo za sługę kościoła, które jest „słońcem”, a państwo przy nim „księżycem”. Kalwin wprzęgał również państwo w służbę kościoła, domagając się jedności wyznaniowej, którą uważał za niezbędną dla jedności państwowej. Sam był bardzo nietolerancyjny i spalić pozwolił Serweta za jego herezję na stosie. Luter natomiast oddawał opiekę nad kościołem państwu, uznawał władcę za zwierzchnika kościoła. Państwo mianuje konsystorze, które rządzą w czystym luteranizmie kościołami. Skończyło się to na smutnym „coius regio, illius religio” - państwo ma prawo narzucać wiarę swym poddanym.

Przyrkowski ujmuje to zagadnienie zupełnie inaczej a ujmuje w duchu Chrystusowym: „Cesarzowi, co cesarskiego, a Bogu co bożego”, jak w ogóle Bracia starają się jak najbardziej nawiązywać do podstawowych myśli Jezusowych. Zdaniem Przyrkowskiego kościół i Państwo mogą istnieć obok siebie w zupełnej zgodzie, bez wzajemnego poddawania jedno drugiemu, ponieważ zadania kościoła i państwa są różne. Kościół ma na celu sprawy wieczne a państwo doczesne. Państwo nie może się mieszać w sprawy sumienia, ale musi zostawić obywatelom wolność, którą Przyrkowski nazywa tolerancją. Ba, powinno państwo dbać o to, aby nikt nie był zagrożony w swej wolności wyznaniowej.

Za to też wyznania powinny państwu przyznawać wszystko co jest potrzebne dla istnienia porządku w państwie i bezpieczeństwa zewnętrznego, a więc prawo sądownictwa i wymogi służby wojskowej, która dla państwa w istniejących warunkach, jest nieodzowną. A więc rozdział kościoła od państwa, a przy tym harmonijne wspieranie się, aby człowiekowi umożliwić osiągnięcie pełnego celu życiowego: cielesnego i duchowego rozwoju.

Istotę religii widzi Przypkowski ostatecznie w wierze w Boga, wierze w nieśmiertelność i w przykazaniu miłości. Kto jest w tych ramach, ten nie jest heretykiem, a choćby inaczej od nas myślał, należy jego zdanie uszanować, a nigdy wyklinać!

To mądre stanowisko Przypkowskiego wywarło za granicą, nękaną wtenczas straszliwymi wojnami religijnymi i prześladowaniami (wojna 30-letnia) żywe echo i nazwano Przypkowskiego „światłem Polski i świata”. Nie miał jednak Przypkowski zaznać błogich skutków tolerancji, o którą tak szermował - Polska wkroczyła na drogę gwałtownej nietolerancji, wypędzając Braci. Przypkowski umarł na wygnaniu w Prusach Wschodnich w r. 1670.

W okresie największego rozkwitu należał też do Braci cały szereg wybitnych cudzoziemców. Bracia bowiem rozwijali za granicą ożywioną propagandę, mając na oku reformę całego kościoła. Ze zbożem polskim na Gdańsk do Holandii szły książki Braci, a stamtąd rozchodziły się dalej. Ożywiona propaganda trwała na sąsiednim Śląsku, a zwłaszcza na uniwersytetach niemieckich, głównie w Altdorfie koło Norymbergi. Tam pozyskano nawet prof. Sonera i utworzono tajne koło Braci, które działało przez długi czas i wysyłało do Polski pozyskanych zwolenników, obejmujących miejsca profesorów, nawet rektorów Akademii Rakowskiej. Później koło zostało odkryte i rozwiązane.

Do pierwszych cudzoziemców - arian należy zaliczyć Piotra Statoriusa, który przyjechał jeszcze do Pińczowa i tu zorganizował znakomite gimnazjum, zwane również Atenami Sarmackimi, jak później szkoła w Rakowie. Był to Francuz, który spolonizował się wśród Braci zupełnie, przyjął nazwisko Stojeński i wydał pierwszą polską gramatykę w r. 1569.

Do licznych Ślązaków arian należy Szoman, współtwórca pierwszego katechizmu i Pistorius, który w pięknym wierszu narzekał na rozdział Śląska od Polski. Do Niemców - arian należy Jan Crell, który przybrał nazwisko Spinowski, napisał znakomitą Etykę. Rodzina jego potem przez długie lata służyła sprawie Braci, zwłaszcza w Anglii. Dwóch z niej udało się jako pierwsi arianie do Ameryki. Ostatni teolog Braci to również Crell-Spinowski Samuel zmarły w r. 1747 w Amsterdamie.

Dalej wymienić tu należy Walentego Szmalcę współredaktora katechizmu rakowskiego, Marcina Ruara, propagatora idei Braci w Gdańsku i zagranicą, i Jana Völkla, który w dziele „O prawdziwej religii” zajmuje się również problemem chrześcijańskiego komunizmu.

Dzięki wybitnym siłom tak polskim jak i cudzoziemskim, Raków rozwinął się nadzwyczajnie i stał się dla Braci tym, czym Rzym dla katolików, Genewa dla kalwinów lub Witemberga dla luteranów. Zakwitły tu i rzemiosła, bo wielu prześladowanych za granicą zdolnych rzemieślników znalazło tu schronienie, rozwinął się i handel i miasto stało się ważnym w Polsce kulturalnym ośrodkiem. Anglik Tomasz Segeth, który w r. 1612 znalazł się w Rakowie, opowiadał: „Zdawało mi się, że zostałem przeniesiony w inny świat. Podczas gdy gdzie indziej wszystko pełne było hałasów wojny i zamieszek, tutaj było cicho, ludzie wprawieni w skromność i spokój, iż mógłbyś sądzić, że są aniołami...”

Ale niedługo mógł się Raków cieszyć tym idealnym stanem rzeczy. W r. 1638 sejm uchwala zburzenie Rakowa! Szybki rozrost reformacji w Polsce zatrwożył kościół rzym-kat. Kardynał Hozjusz sprowadził tedy w r. 1564 zakon jezuitów do Polski. Oddano w ich ręce wiele szkół i rozpoczęło się urabianie wszelkimi sposobami opinii publicznej przeciw nowym kierunkom religijnym, zwłaszcza przeciw Braciom. Rozpoczęły się napady na kościoły innych wyznań, burzenie ich i wszelkie różnego rodzaju gwałty. Nie darowano nawet nieboszczykom! W Krakowie studenci kilkakrotnie napadali na pogrzeby ewangelickie, wyrzucali nieboszczyków z trumien, znieważali trupy i wśród drwin wrzucali do Wisły. Solą w oku był jezuitom zwłaszcza Raków. Upozorowano zarzut, że dwaj studenci akademii mieli jakoby obrzucić kamieniami i zniszczyć przydrożny krzyż i wytoczono skargę przed sejm, żądając zburzenia Rakowa. Nie dopuszczono dochodzenia sądowego, które by mogło wykazać bezpodstawność zarzutu i wydano jednostronny wyrok zburzenia zakładów Braci i miasta i wykonano wyrok z jawnym pogwałceniem wolnościowej Konstytucji Polskiej. Zagaszono ognisko wysokiej kultury religijnej, a Braci pozbawiono głównego ośrodka ich życia.

Daje Braciom schronienie magnat Niemirycz w Beresteczku i Kisielinie na Ukrainie, gdzie wkrótce znaczna część mieszkańców, widząc życie Braci, przechodzi do

nich. Ale już w 1644 r. trybunał nakazuje zburzenie tych zborów. Nastaje potop i rozruchy w całym kraju. Korzystają z tego przeciwnicy Braci i organizują ich pogromy, które straszne były zwłaszcza na Podkarpaciu. Jan Kazimierz w czasie potopu złożył ślubowanie, że za pomoc bożą w wojnie wypędzi z kraju niewiernych. Charakterystyczne to, że za pomoc bożą odwdzięcza się krzywdą bliźniego!

Zastanawiano się po zwycięstwie, kto jest niewiernym: Żydzi czy Bracia? Zdecydowano na niekorzyść Braci i oto zapada wyrok sejmowy, że Bracia albo muszą przejść na katolicyzm, albo stracić majątki i pójść na wygnanie. I tak w 1660 r. przeważna część Braci woli raczej wszystko utracić i iść z Polski na ciężkie wygnanie, niż zaprzeć się swej ideologii.

Bracia osiedlają się częściowo w Siedmiogrodzie, gdzie istniał ariański kościół z którym zresztą utrzymywali żywe stosunki. Jeszcze do 1772 r. mieli tam swoje zbory z polskimi nabożeństwami potem rozplynęli się w węgierskim otoczeniu.

Druga część udała się do wschodnich prowincji niemieckich by być jak najbliżej Polski. Ale i tu w skutek nie tolerancji musieli się przenosić z miejsca na miejsce, aż wreszcie osiedli w większej liczbie w Holandii. Wygnańcom tym służyli Stanisław Lubieniecki i Andrzej Wiszowaty. Stanisław Lubieniecki miał bardzo rozległe dyplomatyczne stosunki za granicą i starał się wygnańcom jak najbardziej pomagać w ciężkiej doli. Został przez wrogów Braci wraz z dwoma swymi córkami otruty i nie mógł nawet dokończyć dzieła swego „Historia Reformacji w Polsce”, do której posiadał pierwszorzędne źródła, dziś już po większej części zaginione. Prawdziwym bohaterem tego okresu był Andrzej Wiszowaty. Sacyn ożenił się z Polką, Morsztynówną z domu, których córka wyszła za Wiszowatego. Z tej rodziny pochodził Andrzej, który jako wnuk Fausta Socyna, otrzymał bardzo staranne wykształcenie w kraju i za granicą. I nie zawiódł nadziei Braci, w nim pokładanych, tym więcej, że był to charakter bardzo szlachetny, godny stanąć obok dawnych patriarchów Braci, Jana Niemojewskiego i Moskorzowskiego.

Andrzej Wiszowaty w czasie pogromów Braci w Polsce odwiedza i krzepi prześladowanych, sam ciągle w niebezpieczeństwie życia, idzie potem z nimi na wygnanie, przekradając się jeszcze od czasu do czasu do Polski by tam krzepić na

duchu ukrywających się jeszcze Braci. Wreszcie osiada w Amsterdamie i tu wydaje swoje dzieło „Religio Rationalis” i zbiorowe wydanie najważniejszych dzieł Braci „Bibliotheca Fratrum Polonorum”.

Dzieło Wiszowatego „Religio Rationalis” - Rozumna Religia jest ostatnim, wielkim dziełem Braci Polskich. Już sama nazwa jest bardzo charakterystyczna i podkreśla konieczność rozumowego podejścia do zagadnień religijnych. To właśnie tak bardzo wyróżniało Braci w porównaniu z innymi kościołami, które żądają całkowitego poddania rozumu prawdzie „objawienia”, czy w Biblii, czy w tradycji kościoła. Bracia Polscy potrafili głębię religijnego, nieraz mistycznego uczucia połączyć z trzeźwym rozumowaniem, zaleta tak rzadko spotykana w dziejach religii.

Amsterdam w Holandii był wtenczas najważniejszym centrum myśli filozoficznej. Tu żył i pracował sławny filozof Spinoza, który przez długi czas był pod wybitnym wpływem Braci Polskich. Jest on twórcą systemu religijno -filozoficznego zwanego panteizmem utożsamiającego Boga z naturą w sławnym zdaniu swym: „natura sive deus” (natura czyli Bóg). Razem z drugim filozofem, Kartezjuszem podkreślał on prawa rozumu w życiu duchowym człowieka, to samo, co w dziedzinie religii podkreślali Bracia Polscy. Widzimy tu więc wzajemną zbieżność, wzajemne wpływy tych prądów umysłowych, które się zeszyły, aby położyć podwaliny pod nowoczesny sposób myślenia i życia. Owocem tych kierunków jest później wiek oświecenia z Rewolucją Francuską i jej hasłem: Wolność, Równość, Braterstwo!... hasło o które walczyli i za nie cierpieli Bracia Polscy. Hasła te odbite o Paryż, rykoszetem wrócić do Polski w 130 lat po wypędzeniu Braci, a owocem ich - Konstytucja 3 Maja! Uwzględniała ona przynajmniej w części ideały polityczne, społeczne i religijne Braci. Przyszła za późno! Nie porwała za sobą też mas narodu, bo „duch narodu został zatruty” wiekową pracą klerykalizmu, tak że potąd z niego się wyzwolić nie może.

Po wypędzeniu Braci bowiem klerykalizm nie miał już w Polsce żadnego poważnego przeciwnika. Zagarnął w swoją władzę wszystko. W czasie rozbiorów jedna trzecia samej ziemi była w rekach kleru, w jego rekach było całe wychowanie narodu, a jak wychował, pokazywała rzeczywistość: zamiast głębszej religijności - płytki ceremonializm, zabobon i fanatyzm, pijaństwo, nieposzanowanie cudzej własności, ucisk mieszczaństwa i chłopa, ciemnota, ogólne rozprężenie społeczne. Gdzie indziej

Europa robiła na każdym polu wielkie postępy - Polska staczała się coraz niżej, aż przyszyły rozbiory. Jest to tym charakterystyczniejsze, że w XVI w., kiedy w Polsce Reformacja tak szybko robiła postępy, a Bracia Polscy rozwijali żywą działalność, Polska stała u szczytu swej potęgi i przeżywała okres złotego wieku literatury. Zgniecenie tych ruchów okazało się zgubą dla Polski.

Polska zmartwychwstała! Co żywotne, to nie ginie! Czy wielka, religijno społeczna idea Braci Polskich zmartwychwstanie dla dobra Polski, dla dobra człowieka?...

BRACIA POLSCY NIE ZGINĘLI !

Przekazali oni swoją naukę dalej i przez to przyczynili się do powstania istniejącego po dziś dzień, międzynarodowego ruchu religijnego, noszącego nazwę „Kościół Unitariański”, który jest najpostępowszym kościołem świata.

Nazwa „Unitarianie” pochodzi od łacińskiego, unus'- jeden i 'unitas' - jedność. Z nazwą tą spotykamy się po raz pierwszy w Siedmiogrodzie, gdzie istniał i dotąd istnieje taki sam kościół jako Braci Polskich i w r. 1638 przybrał oficjalnie tę nazwę, dla zaznaczenia swej wiary w jedyne Boga Ojca, a odrzucenia wiary w Chrystusa jako Boga. Bracia Polscy z kościołem tym utrzymywali od samego początku ścisłe stosunki, część ich znalazła tam schronienie i przebrała też ich nazwę a za nimi reszta Braci, rozproszonych po innych krajach. Przyjęli Bracia tę nazwę i dlatego, że nie mogli już więcej pracować w Polsce a otwierały się im teraz szersze możliwości wśród obcych, którym przystępniejsza była nazwa łacińska.

Nazwa ta też znakomicie wyrażała dążność Braci do jedności - 'unitas' - wszystkich religii, podkreślających wiarę w jednego Boga, o co się też Jezus modlił: „Aby wszyscy byli jedno!”. Wiara w Chrystusa jako Boga najwięcej zraża inne monoteistyczne religie do jedności z kościołem chrześcijańskim i dlatego unitarianie odrzucają ten dogmat.

Pod nową nazwą unitarian rozpoczęli Bracia za granicą dalej swą pracę, pielęgnowaną zresztą starannie już dawniej przez swą zagraniczną propagandę z Polski.

Praca ta przyniosła obfite owoce. Liczba zwolenników nauki Braci Polskich wynosi dziś wiele milionów ludzi, zrzeszonych w wielkim, międzynarodowym „Związku postępowego chrześcijaństwa i wolności religijnej” z siedzibą w Hadze, w Holandii. Z najbliższych nam sąsiadów należy tu „Czesko-słowacki Kościół”, liczący przeszło milion wyznawców. Oprócz tego istnieje w Czezech jeszcze osobny kościół unitariański liczący kilkanaście tysięcy członków. Wszystkie krajowe kościoły unitariańskie są całkowicie niezależne zewnętrznie, ale i wewnętrznie, bo pojedyncze zbory mają organizacyjną i wyznaniową niezależność. Węzłem, łączącym wszystko, to podstawowe zasady: 1) wolność myśli, 2) racjonalizm, 3) tolerancja, 4) socjalizacja - uspołecznienie, w postaci pracy społecznej w duchu Chrystusowym. (Wyposażenie wielkiego na 300 łóżek szpitala w Piekarach, G. Śląsk, przez amerykańskich unitarian jest tego pięknym przykładem).

Co kilka lat Związek urządza wielkie zjazdy, w których biorą udział również postępowe koła z innych religii, nie tylko chrześcijańskiej. Spełnia się i tu ostatnia modlitwa Chrystusowa: „Aby wszyscy byli jedno!”. W ostatnim zjeździe w Oxfordzie, w Anglii w r. 1937 wziął też udział przedstawiciel ruchu Braci Polskich z Polski, witany serdecznie przez zjazd, świadomy tego, że ruch ten wykształtował się w Polsce.

Jak się przedstawia sprawa Braci Polskich dziś w Polsce? Wyłynęła ona na nowo zmartwychwstałej Polsce! Najpierw zainteresował się ich dziejami cały szereg wybitnych historyków i teologów. Zwłaszcza prof. dr St. Kot położył tu wielkie zasługi. W zeszytach „Reformacja w Polsce” organie Towarzystwa do Badania Dziejów Reformacji w Polsce ogłoszono dużo przyczynków do ich dziejów.

Próbie zaś wznowienia ich religijnego ruchu podjął Ks. Karol Grycz-Śmiłowski, em. proboszcz W.P. w Krakowie, wydając w r. 1934 książkę w duchu Braci Polskich - „Z Ziemi św. nowoczesne Wierzę”. W r. 1936 począł wydawać kwartalnik, a w r. 1939 miesięcznik „Wolna Myśl Religijna”, dookoła której skupił się zastęp zwolenników ruchu nowoariańskiego, unitariańskiego.

Aresztowany podczas wojny, uciekł i ukrywał się przed Gestapo, a po oswobodzeniu miasta wrócił do Krakowa i podjął na nowo działalność. Na podstawie Konstytucji zapewniającej wszystkim obywatelom wolność sumienia i wyznania i za zgodą władz powstało obecnie zrzeszenie religijne pod nazwą „Jednota Braci Polskich”.

Staropolska nazwa „Jednota” najlepiej odpowiada nazwie łacińskiej „unitas” - jedność, jednota. Stąd też zresztą powstała nazwa „Unitarian”.

Pierwszy zjazd zorganizował się w Krakowie, skąd dawniej ten ruch wyszedł.

Po trzech wiekach grobu zmartwychwstaje w Polsce idea Braci Polskich na nowo. Od czasu wypędzenia Braci w r. 1660 zrobiła ona drogę przez unitaryzm dalsze postępy i należy bezsprzecznie do najpostępowszych religijno-społecznych ruchów świata i może nowej Polsce oddać pewne przysługi w kształtowaniu jej przyszłości.

Zamiast zakończenia -Piotr Osiadły

Obecnie ruch Unitarian Uniwersalistów rozwija się dzięki najnowszemu wynalazkowi jakim jest Internet. Dzięki stronom internetowym, komunikatorom, telefonii i poczcie internetowej możliwe jest bezpośrednie, częste i owocne kontakty. Ciężko jest określić ilu jest Unitarian Uniwersalistów w Polsce. Jako że ruch nasz nie nawraca innych, jedynie informuje o swoich poglądach, więc przyrost liczby osób deklarujących się jako Unitarianie Uniwersaliści jest można powiedzieć naturalny. Sprawę utrudnia też fakt, że nie można się oficjalnie „zapisać” do uniwersalistów,



unitarian. Ale ponieważ, konstytucja RP gwarantuje nam wolność wyznania, a ruch nasz nie łamie prawa, nie gromadzi pieniędzy, nie posiada pastorów na etatach, nie prowadzi działalności misyjnej, nie ma nawet konta w banku (bo i po co), więc nie musimy się rejestrować i gmatwać w nikomu niepotrzebnej biurokracji. W latach 90 tych istniał w Polsce zarejestrowany w MSWiA kościół

Unitariański w Warszawie i Chorzowie, jednak obecnie nie daje znaku życia i działalności. W internecie jest kilkanaście osób aktywnie pisujących na portalach społecznościowych, na forach i chatach. Ja osobiście prowadzę program radiowy, dostępny w internecie, i każdej audycji odsłuchuje około 100 osób. Oczywiście nie każdy ze słuchaczy, czy czytelników deklaruje się jako Unitarianin Uniwersalista, nie ma zresztą takiej potrzeby. Biorąc pod uwagę wszystkie te sprawy, okoliczności, można przyjąć, że wraz z rodzinami jest w Polsce kilkudziesięciu Unitarian Uniwersalistów.

Jeśli i Ty uważasz że masz poglądy zbieżne z Unitarianami Uniwersalistami zapraszamy do logowania się na portalu społecznościowym

www.unitarianie.org

istnieje tam możliwość czytania i komentowania aktualnych spraw dotyczących religii, społeczeństwa, Boga i człowieka. Ukazują się również filmy, artykuły, dotyczące unitarianizmu i nie tylko. Na stronie jest też spora biblioteczka ciekawych książek religijnych.

www.chomikuj.pl/bratpolski/

strona na której dostępne są audycje radiowe ArianStacji -traktujące o sprawach bliskich unitarianom przeplatanych muzyką i cytatami z różnych świętych ksiąg. W katalogu znajduje się też kolekcja skanów Wolnej Myśli Religijnej z lat 1998- 2000 oraz oryginał książki Bracia Polscy Arianie -Unitarianie z 1948 roku.

Źródła

- „Bracia Polscy -Arianie Unitarianie, Zarys Dziejów i nauki”, Kraków 1948 rok.
- kwartalnik „Wolna Myśl Religijna” nr 19 1998 rok
- kwartalnik „Wolna Myśl Religijna” nr 23-24 1999 rok
- kwartalnik „Wolna Myśl Religijna” nr 27-28 2000 rok
- zbiory własne autora.